

# RAZ DWA TRZY!



Z MIĘDZYNARODOWYCH KONKURSÓW HIPPICZNYCH W WARSZAWIE

ZNANY JEŹDZIEC KPT. BILIŃSKI NA „NANIE”.



# BOJE NA CAŁYM FRONCIE

Kraków, 12 czerwca. Po raz pierwszy w bież. sezonie wszystkie kluby ligowe spotkały się ze sobą w ciągu jednej niedzieli (a względnie i soboty). Im bliżej końca pierwszej serii, tem goręcej jest na boiskach ligowych klubów, tem większe zdenerwowanie opowiada się o swojej pozycji. Wyrazem tego jest coraz więcej sensacyjnych wyników, które przynosi już teraz każda niedziela.

I znowu mamy do zanotowania *wspaniałe zwycięstwo Warty* (niedawno ponoszącej same porażki) nad *Garbarnią*, wysokie *zwycięstwo Cracovii nad Wisłą*, której towarzyszyło niewidywane opuszczenie boiska przez drużynę ligową Wisły, poprzedzone wykluczeniem z boiska kapitana tej drużyny przez sędziego Rosenfelda. A miały zapewne być ważne przyczyny zejścia z boiska drużyny czerwonych, skoro zdarzyło się im to po raz pierwszy od istnienia klubu. Fakt ten spowoduje zapewne przyznanie Cracovii zwycięstwa walkowerem 3:0.

Uwagę zwracają na siebie też wyniki, jak zwycięstwo *Warszawianki nad ŁKS-em w Łodzi*, oraz wygrana *Czarnych nad 22 p. p.*

Sytuacja w grupie zachodniej jest już niemal wyjaśniona, zapewnione miejsce w pierwszej trójce ma *Ruch*, a także zapewne *Cracovia*, podczas

gdy o trzecie miejsce walczyć będą: *Warta*, *Wisła* i *Garbarnia*. Podobnie jest i w grupie wschodniej, gdzie faworytami do czołowej trójki są *Pogoń* i *ŁKS*, a o trzecie miejsce stoczą, zdaje się, walkę *Czarni* i *Legia*. Niespodzianki wszędzie jednak są możliwe.

Poniżej dajemy przegląd tabel w obu grupach:

TABELA GRUPY ZACHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	7	12	19:6
Cracovia	6	8	14:8
Warta	7	6	13:10
Wisła	6	5	6:9
Garbarnia	6	5	6:13
Podgórze	6	2	4:16

TABELA GRUPY WSCHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Pogoń	6	8	13:12
Ł. K. S.	5	7	9:1
Czarni	6	7	9:7
Legia	5	6	9:9
Warszawianka	6	4	2:5
22 p. p.	6	2	10:18
Pogoń	5	7	10:9

## Cracovia-Wisła 4:1 (2:0)

Kraków, 12 czerwca.

Spotkania starych rywali zawsze obfitowały w *specjalny nastrój*, opamiętujący tak drużyny, jak i widzów. To było przyczyną, że nigdy nie można było zgóry przewidzieć zwycięzcy, nawet jeśli jedna z drużyn była w tym okresie wybitnie słabsza. Rywalizacja wieloletnia zmieniała gruntownie oblicza graczy i drużyn, które prześcigały się w ambicji i ofiarności. Ponieważ nadto prawie zawsze nosiły one charakter walki, ale walki „fair” i na wysokim poziomie, ścigały widzów w rekordowej ilości.

Jasnym jest, że nerwy zawodników wystawiane bywały na *wyjątkową próbę*, którą najczęściej doskonale przetrzymywały.

Niedzielne zawody oczekiwane były

**z większym, niż zwykle napięciem.**

Obecny system, segregujący drużyny na grupy spokojnych finansowo i sportowo oraz skazańców do walki o egzystencję, uczynił niedzielne spotkania wyjątkowo ważne dla obu przeciwników. Stąd też wynikiły niezwykłe zdenerwowanie drużyn, które odbiło się na poziomie gry, a nawet przy końcu przyczyniło się do *incydentu*, w rezultacie czego

**zawody nie zostały dokończone.**

Bezpośrednim powodem zajścia był

**incydent Reymana I z sędzią,**

co spowodowało *wykluczenie go z boiska*, a następnie

**opuszczenie boiska przez całą drużynę.**

Z odległej trybuny trudno widzowi ustalić istotny stan rzeczy tej przekrojonej sprawy. Sędzia p. *Rosenfeld* miał ciężkie zadanie, aczkolwiek prowadził zawody za zgodą obu klubów. Z miał błędy, to nie ulega wątpliwości, jednakże przy tak obfitym gwizdaniu, mającym na celu powstrzymanie zapалу zdenerwowanych graczy, pomyłki są zawsze możliwe. Z tem zgodzili się zawodnicy przez



Drużyna Wisły wchodzi na boisko na mecz z Cracovią; na pierwszym planie Puchowski (na lewo) i Artur, za nimi Jezierski i Habowski.

83 minuty. Dopiero wówczas, po czwartej bramce Cracovii

**zdenerwowanie przeważało szale.**

Wisła reklamowała „spalony” i to rozpoczęło dyskusję z niepożądanym epilogiem. Same zawody

**nie dały zadowolenia lat ubiegłych.**

Przedewszystkiem gwizd sędziego rozkławałował je na *króciutkie epizody*, dlatego akcji ciągłych, opartych o szereg graczy, mało stosunkowo widziano. Najczęściej widziano to jeszcze u środkowej trójki Cracovii, jak długo Zieliński, kulejąc, mógł biegać. Natomiast walczono, jak dawniej. Cracovia miała naogół *przewagę*, wypływającą głównie z lepszej gry jej ataku, podczas gdy ta sama linia Wisły *zawiodła prawie w komplecie*.

Cracovia z rezerwowym *Zembaczynskim* na lewym skrzydle grała we wszystkich liniach dobrze. Konieczność przesunięcia *Kisielińskiego* na łącznika wykazała, że zawodnik ten przy swej ambicji i pracowitości i na tej pozycji jest cenniejszy, choć nie posiada daru krótkich podań w trójkę. *Malczyk*, jak stale dotąd, jest dobrym łącznikiem na środku ataku. W niedzielę udawały mu się przeboje, dobrze obmyślane, pozbawione jednakże wykończenia. *Zieliński*, kulejący od pierwszej minuty, trzymał się dobrze długo, we właściwym mu sposób, wspomagając formację defenzywną. — W drugiej połowie z trudem kilkakrotnie wmięszał się do gry, nie mogąc biegać. Skrzydła odgrywały wyraźną rolę pomocniczą z niewybitnym rezultatem. *Kubiński* ze starą kontuzją więcej statystował, natomiast *Zembaczynski* nie posiadał rutyny poważnych zawodów, by móc sam grać. Przy końcu nabrał odwagi i wówczas miał dobre momenty.

Pomoc grała lepiej, niż dotąd. Przedewszystkiem *Mysiak* poprawił się kolosalnie. Znanego zalety uwidoczniły się specjalnie w konstruowaniu akcji zaczepnych. *Seichter* stosunkowo łatwo trzymał szybkiego *Balcera*, ile obsługiwano przez partnerów. Środkowy *Ziżka* w tem otoczeniu wypadł zupełnie dodatnio.

Trójka obronna nie była stawiana przed zbyt trudnym zadaniem wobec słabej gry ataku Wisły. — Rzadkie błędy nie zostały przez przeciwnika wykorzystane.

Jedyną linią Wisły, która spełniła swe zadanie, byli obrońcy. *Puchowski* i *Szumilas*, mimo nadmiernego obciążenia powstrzymywali groźne akcje trójki Cracovii, ratując pięknie w wielu momentach. Bramkarz *Kiliński* nie ponosi winy, gdyż strzały padały ze zbyt małej odległości.

**Największe rozczarowanie przyniosła pomoc.** Brak *Kotlarczyka I* na środku zadecydował fatalnie. Jego brat, świetny skrajny pomocnik, na środku nie czuł się dobrze. Odbiło się to potem jeszcze na *Jezierskim* i *Bajorku*, wyczerpując ich przedwcześnie.

## Legia—Pogoń 3:3 (1:1).

Warszawa, 11 czerwca. (tel.) Kryzys w Legii zakończył się. Pierwsza drużyna wyszła na boisko w normalnym składzie, jedynie tylko *bez zdyskwalifikowanych graczy*: Nawrota, Cebulaka i Szallera. Wynik remisowy jest niewątpliwie *dużym sukcesem Legii*, tem bardziej, iż mecz należał do wyjątkowo łatwych i porównać go można jedynie z zawodami *Gedani* w Warszawie. Brak gwiazd sprawił, iż drużyna Legii była *nierówna*. Wszystkich jednak ożywił zapal, który ten brak wyrównał i stworzył ciekawe widowisko sportowe.

**Publiczność niedopisała.**



Cracovia wychodzi na boisko; na pierwszym planie Mysiak, za nim Ziżka i Zembaczynski.

Atak nie miał nic do powiedzenia. *Reyman I* ciągle powolny, nie zdobył się na swe sławne dawniej podania na skrzydła. Wyręczał go w tem brat, do przerwy jedyny w tej linii z inicjatywą. Po pauzie i on zawiódł. *Artur* grał słabo, rezerwowo za *Czulaka Habowskiego* dopiero po przerwie został kilkakrotnie użyty przez Artura. Na tej podstawie trudno go sądzić.

**Skład drużyn i przebieg gry:**

Cracovia: Ofinowski, Lasota, Pajak, Seichter, Ziżka, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kisieliński, Zembaczynski.

Wisła: Kiliński, Puchowski, Szumilas, Bajorek, Kotlarczyk II, Jezierski, Habowski, Artur, Reyman I i II Balcera.

**Przebieg gry.**

Już pierwsze zetknięcie się przeciwników wskazuje, że gra będzie *twarda*. Sędzia słuszenie co chwile przerywa grę, nie chcąc dopuścić do wykrożeń. Udało się mu to, bo aczkolwiek gwizdek jego słychać nadal często, gra nie wykracza poza to, co normalnie na boiskach widzimy. Nerwy zawodników psują się obustronnie, więcej po stronie Wisły. Wykorzystuje to atak Cracovii i środkami coraz częściej dochodzi do bramki Wisły. W 15 m. po wolnym rzucie piłkę otrzymuje *Kisieliński* i *silnym strzałem uzyskuje pierwszy punkt*. Po chwili Balcera szybko zbliża się ku bramce Cracovii i strzela w aut. Następnie *Artur* wolejem przenosi po kornierze. W 37 m. trójka Cracovii pięknie kombinuje, co pozwala *Zielińskiemu* strzelić *dalszy punkt*. Za chwilę *Kiliński* pięknie broni, a również Ofinowski wybiegłemu ratuje. Na minutę przed końcem tej połowy *Reyman* przenosi nad bramkę z rzutu wolnego.

Po przerwie Balcera inicjuje „ucieczki” bez rezultatu. Wisła, jakby obrażona się ze zdenerwowania i przez pewien czas przeważa. Sytuacja, jakie w tym czasie posiada, marnuje ziemi strzałami. Ten okres kończy w 10 min. *trzecia bramka Cracovii*, strzelona przez *Malczyka* po ładnym driblem. — Wpływa to ujemnie na dalszą grę Wisły, mimo, iż w Cracovii Zieliński i Kubiński mało grają. *Reyman II* usiłuje wyrobić pozycję *Balcera*owi, niestety podania są zbyt długie i idą w aut. Dopiero w 27 min. udaje się ładny atak, który *Artur* kończy *bramką*. Zachęceni gracze Wisły znowu obejmują inicjatywę i często goszczą pod bramką Cracovii. Gra ataku jest jednak *niedokładna* i pozwala obronie Cracovii likwidować łatwo zapędy. W 38 min. *Malczyk* podaje *Kubińskiemu*, który *po biegu strzela ostatni punkt*. Wisła reklamuje „spalony”. Rozmówki z sędzią trwają dość długo i kończą się incydentem, o którym była powyżej mowa.

Widzów ponad 5.000.

J. K.

Odstraszył ją zapewne deszcz, a poza tem brak wiadomości, w jakim składzie Legia wystąpi. Publiczność nie lubi chodzić na zawody, na których ma oglądać klęskę ulubieńców. Kto jednak był na ostatnich zawodach Legii, ten nie żałował. Pogoń była drużyną bardziej wyrównaną, niż Legia. Nie miała wprawdzie takiego obrońcy, jak *Martyna*, takiego dobrego pomocnika, jak *Nowakowski*, ale z drugiej strony nie było w jej składzie tak „nieodtępienionych” zawodników, jak *Maurer* i *Rajdek*.

Najbardziej stylowo grała para *Matjasów* i

# LIGOWYM.

bramkarz *Albański*. *Matjas* (łącznik) grał o klasę lepiej, niż na reprezentacji z Belgii. Piłkę prowadził przy nodze w sposób pokazowy, wózki udawały mu się i mimo doskonałej gry *Nowakowskiego*, niejednokrotnie wyrabiał wolny przejazd bratu, grającemu na skrzydle.

*Matjas* (na skrzydle) wybił się również techniką prowadzenia piłki i pięknymi centrami. Poza tem był szczęśliwym strzelcem dwóch bramek. Reszta napastników Pogoni grała dobrze w polu. Ataki gości były niebezpieczniejsze, niż Legii, a *Głowacki*, bramkarz Legii, nie mógł narzekać na brak zatrudnienia.

Słabiej grała natomiast pomoc. *Deutschman* potrafił utrzymać jeszcze lewą stronę ataku Legii, prawa jednak łatwo przebiegała się przez tyły Pogoni. Obrońcy nie przedstawiają wysokiej klasy, lecz rażących błędów nie popełniali.

*Albański* zademonstrował kilka świetnych parad; bramki, które padły, były nie do obrony.

Legia grała innym systemem, niż dotychczas. Atak porzucił ustawianie się w formie litery W i szedł naprzód po wiedeńsku całą linią. Ta zmiana systemu przyniosła Legii trzy bramki, mimo, iż na wynik pracowali w ataku jedynie dwaj ludzie: *Przedziecki* i *Wypijewski*. *Przedziecki*, pilnując swego miejsca w napadzie, trzykrotnie uplasował celne strzały. *Wypijewski* docierał już piłkę do linii outu bramkowego, to też centry jego były bardzo niebezpieczne. *Skrzypczak* zapowiada się dobrze, jest ruchliwy i przytomny, lecz jako nowicjusz w Lidze, robi jeszcze dużo błędów w przyjmowaniu i ustawianiu się do piłki. Defensywa Legii opierała się na dwóch ludziach: *Martynie* i *Nowakowskim*. Obaj byli w reprezentacyjnej formie, poniżej poziomu grali: *Kubera* i *Piglowski*. *Głowacki* chwytł już pewnie piłki, lecz jeszcze ciągle nie wie, kiedy ma wybiec z bramki. Na jego nieszczerście błąd ten dwukrotnie wykorzystali przeciwnicy Legii.

**Przebieg gry:**

Już w drugiej minucie Legia prowadzi 1:0. *Skrzypczak* podaje piłkę dobrze uplasowanemu *Przedzieckiemu I*, ten mia Jeżewskiego i strzela w róg bramki nie do obrony. Utrata gola nie deprymuje bynajmniej Pogoni. *Matjas* (łącznik) inicjuje szereg ataków, lecz *Głowacki* jest na wysokości zadania. Legia atakuje rzadziej, przyczem *Przedziecki I* i *Skrzypczak* dwukrotnie są bliżej zdobycia bramki. Po 20 minutach gry walka toczy się na środku boiska. W 29-tej minucie *Niechciol*

## Czarni—22 p. p. 4:2 (1:1)

*Siedlce*, 11 czerwca (tel.). Po 6-tygodniowej przerwie w rozgrywkach ligowych na gruncie miejscowym znowu ujrzeliśmy drużynę 22 p. p., tym razem w składzie zdekompletowanym, albowiem w ataku brakowało *Graczyńskiego* i *Marcinkowskiego*, co zgóry zapowiadało zupełną nieudolność tej drużyny. Popsuło to z miejsca humor publiczności, gdyż aczkolwiek *Siedlczanie* grali z sercem, to nie było nikogo, któryby mógł poprowadzić atak do zwycięstwa. Przebieg gry mimo silnej przewagi, szczególnie w pierwszej połowie, nie daje 22 p. p. zadowalającego efektu. O grze zespołowej, jak zwykle i tym razem mowy być nie mogło, a pech podbramkowy ataku gospodarzy święcił dziś triumf. Obrona gospodarzy, zazwyczaj najlepsza formacja, wypadła tym razem słabo zaś pomoc stosunkowo najlepiej.



Fragment z meczu Wisła—Cracovia pod bramką Wisły. Od lewej Kiliński (odbija piłkę), Szumilas, Kisieliński i Puchowski.

centruje górą. *Głowacki* wyskakuje do piłki, lecz tylko jej dotyka palcami, więc *Motylewski* *leko wtłacza piłkę do pustej bramki*. Wydaje się, iż Pogoń nabrała rozpędu, lecz kończy się tylko na przewadze w polu. Strzały Pogoni nie są groźne.

Po przerwie gra wyrównana. Tempo wprawdzie słabe, tak, jak przed pauzą, ale piłka krąży od nogi do nogi. Nie brak serjowych podań po jednej i drugiej stronie. W 6 m. sędzia p. *Mosiński* dyktuje rzut wolny przeciwko Pogoni. 6-ciu graczy Pogoni ustawia się w „mur” przed *Martyną*, ten jednak celnie podaje piłkę *Przedzieckiemu I*, który *prędko decyduje się na strzał i zdobywa drugą bramkę*. Sukces ten dodaje Legii animuszu. W 10-tej minucie *Wypijewski* idzie na przeboję, dociga piłkę do auta bramkowego, centruje wstecz na nogę *Przedzieckiemu*, a ten *klasycznie „bomba” w róg zdobywa trzecią bramkę*.

W tym momencie Legia miała mecz wygrany. Należało grę nastawić na defensywę, w ataku zostawić trzech ludzi i trzymać wynik, tem bardziej, iż widocznem było, że pomoc, pozostawiona samej sobie, jest już u kresu swych sił. Tego Legia nie uczyniła i Pogoń znalazła, dzięki temu, możliwość uzyskania remisu. W 17-tej minucie *Zimmer* zdobył *kornera niespodziewanie głową drugą bramkę*. Ataki Legii są coraz radsze. Wprowadzie w 26-tej minucie strzał *Przedzieckiego II* odbija się od poprzeczki, a w 27-mej *Maurer* o włos chybia celu, lecz napad Legii łatwo już traci piłkę. W 32-giej minucie *Niechciol* wykorzystuje nieporozumienie zawodników Legii i oddaje centrę. *Głowacki* wybiega z bramki, lecz nie dosięga piłki i *Matjas* zdobywa *bramkę w sposób podobny, jak za pierwszym razem*.

Dalsza gra nie przynosi zmiany wyniku, przyczem wysiłki utrzymania wyniku są widoczne u Legii. Sędzia p. *Mosiński* robił błędy w ocenie „spalonych”.

St. Mielech.

U Czarnych najlepszym graczem był bezsprzecznie bramkarz *Kasprzak*, którego pewność chwytu piłki wzbudzała podziw publiczności. Atak Czarnych grał niemal bez błędów a szczególnie dobrze wypadła prawa strona. Pomoc w starcie ustępowała swojej vis-a-vis. Obrona, chociaż bez błyskotliwych momentów, grała b. skutecznie. Wynik był dla widzów śledzących zawody z wielkiem zainteresowaniem niespodzianką. 22 p. p. na

## Ruch—Podgórze 2:1 (2:0).

Po zwycięstwie nad Wartą obiecywano sobie wiele ze strony drużyny krakowskiej. Tymczasem ta zawiodła nadzieję w sposób, nie wróżący jej powodzenia w przyszłości, o ileby na tem miało poprzestać.

Punkty zabrała drużyna *niewątpliwie lepsza*, posiadająca w swem gronie jednostki wybitne, grubo przewyższające Podgórze.

Decydującą rolę w tem spotkaniu odegrały warunki terenowe. Ulewa wielogodzinna, trwająca nadal w czasie zawodów, wystawiła obie drużyny na próbę, której niestety *Podgórze* w *zupełności nie sprostało*, Ruch zaś tylko częściowo. Boisko wcale dobre, bez stojącej wody, natomiast osłigle, wymagało odpowiedniego przystosowania gry, to jest długich, dolnych podań oraz strzałów nawet z odległości. Oczywiście podstawowym warunkiem musiało być techniczne opowanie piłki.

W drużynie gości, grających nieco racjonalniej od Podgórze, żadna z linii nie dominowała. Najbardziej efektywnie grała linia ataku do przerwy. Wtedy trafiali się piękne podłgnięcia, którym życie nadawali *Urban* i *Włodarz*. Ostatni czynił to zbyt miedko i dlatego mniej był groźnym. *Gemza* na środku i *Peterek* na łączniku szukali się ustawicznie, mało wciągając do gry *Gwoździa*, który też dlatego był najmniej widocznym w tej linii. Strzelano naogół b. mało.

W pomocy brakowało *Zarzyckiego*. *Katzy* grał za niego w typie obrońcy. Ponieważ znowu *Dziwisz* okulał i trzymał się tyłów, jedynym konstruktorem akcji był środkowy *Badura*, nie znajdujący poważniejszego oporu w trójkę ataku Podgórze.

Obrońcy grali na poziomie uczciwych wyrobników. Bramkarz tylko raz poważnie interweniował, ległszy przykładnie w błocie ze schwytaną piłką. Przy jedynym punkcie Podgórze nie odzyskał się.

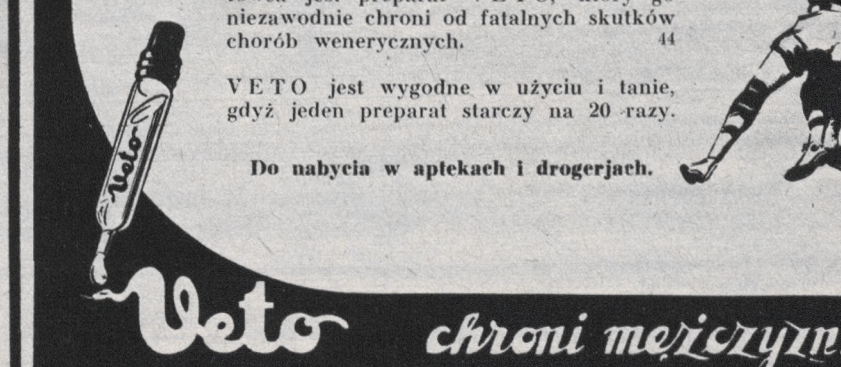
U Podgórze *fatalnie słaby był atak*, rażący wprost swą bezradnością. W całej piątce ani je-

## Karjera sportowca

zależą od jego zdrowia. Dlatego też niedostępnym towarzyszem każdego sportowca jest preparat VETO, który go niezawodnie chroni od fatalnych skutków chorób wenerycznych. 44

VETO jest wygodne w użyciu i tanie, gdyż jeden preparat starczy na 20 razy.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.



przegraną w każdym razie nie zasługiwał.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: 22 p. p. Kossowski, Gwoździński, Pawelek, Jezierski, Sroczynski, Marcinkowski, Jakubowski, Świętosławski, Rusinek, Biegański, Kobjek i Sadalski.

Czarni: Kasprzak, Lemiszko, Chmielewski, Piłat, Czyżewski, Sadowski, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski i Drzymala.

Po rozpoczęciu gry 22 p. p. szybko zdobywa teren i na dobre zagospodarowuje się pod bramką Czarnych. Pracownicy w polu w sytuacjach decydujących tracą gospodarze głowę. Wynik remisowy do przerwy zawdzięczają Czarni głównie nieudolnym strzałom ataku gospodarzy, którzy przez całe 45 minut byli panami sytuacji. 22 p. p. strzela często, ale zawsze bez efektu, Czarni zaś zaledwie kilka razy podeszli pod bramkę gospodarzy, a już w 15-ej minucie zdobywa *Makuch z podania Niemca „prowadzenie” dla Lwovian*. W 28-ej minucie w zamieszaniu podbramkowym Rusinek pewnie posyła piłkę do siatki. Wynik remisowy zawdzięcza 22 p. p. niedolestwu linii napadu.

Po przerwie bardzo szybko role się zmieniają i Czarni z każdą chwilą stają się groźniejsi. W 8-ej minucie *Dziwisz* zdobywa głową, prowadzenie. W 12-tej minucie *Rusinek* dośrodkowuje, Sadalski skierowuje głową piłkę do bramki, ale trafia *Kasprzakowi* w ręce. Szybko otrzymuje *piłkę Niemiec*, doprowadza i silną centrą umieszcza *piłkę w siatce*. Już po 5-ciu dalszych minutach w wyniku zamieszania i strzela *niewchodnie*. Niemilkące oklaski widzów dopinguja gospodarzy. Gra nabiera emocji i bramkarze coraz częściej są zatrudnieni. Przez dłuższy czas 22 p. p. znowu jest panem boiska, czego jednak nie potrafi wykorzystać. Czarnym wystarczyło jednak tylko kilkakrotnie dojść do bramki 22 p. p. by na 10 minut przed końcem zdobyć czwartą bramkę, która padła z ładnego strzału *Niemca*.

Sędziował bez zarzutu p. *Rettig* z Łodzi. Publiczności 2.500 osób.

*den zawodnik* nie zbliżył się nawet do poziomu z przed 2 tygodni. I tym razem najwięcej aktywności zdradzał skrzydłowy *Kowalkowski*. Cóż z tego, kiedy brak mu zdolności opanowania piłki w biegach, jakich kilka udało mu się. Cała trójka prześcigała się w nieudolnych usiłowaniach kombinacji, które prawie zawsze gubiły się na przeciwnikach. O strzale mowy nie było. Drugi skrzydłowy nie wchodził w ogóle w rachubę.

Cieźar gry spoczywał na pomocy. *Kret*, najlepszy w drużynie, taktycznie grał źle. Obaj skrajni mieli za zadanie utrzymać groźnych skrzydłowych Ruchu, co dość często udawało im się.

Niemniej ciężko pracowali obrońcy. Gra ich nie była czysta ze względu na słaby wykop. Bramkarz *Koczwara* zadowolili.

Przed sędzią p. *Seidnerem* stanęły drużyny w składach: Ruch: Kurek, Wadas, Cieślak, Kacy, Badura, Dziwisz, Urban, Peterek, Gemza, Gwoźdz, Włodarz, Podgórze: Koczwara, Kasina II, Hausner, Brozek, Kret, Ofinowski, Kowalkowski, Mycoń, Guzda, Seiborowski, Głownia.

Na śliskim terenie pierwsze ruchy graczy zdradzają niepewność. Z czasem Ruch oswoja się z boiskiem i obejmie inicjatywę, która w 12 min. przynosi *pierwszy punkt zdobyty głową przez Gemzę*. Przy stałej przewadze Ruchu i beczynności ataku Podgórze, goście podwyższają wynik w min. 33 przez *Gemzę do 2:0* i ten stan utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie Ruch jest mniej agresywny, a nawet ucieka się do podań do bramkarza własnego. Błąd *Katzy*ego przynosi Podgórzei pierwszy punkt w 10 min., gdy leż podanie dla Kurka wykopu *Seiborowski* i umieścił *piłkę w siatce*. Ten moment podniecił widownię do animowania Podgórze, które od tej chwili goręcej walczy. Trwa to tylko krótki okres, a ponieważ i Ruch stracił impet, mało dobrego widzi się na boisku aż do samego końca tej nudnej części zawodów. Widzów około 1.500.



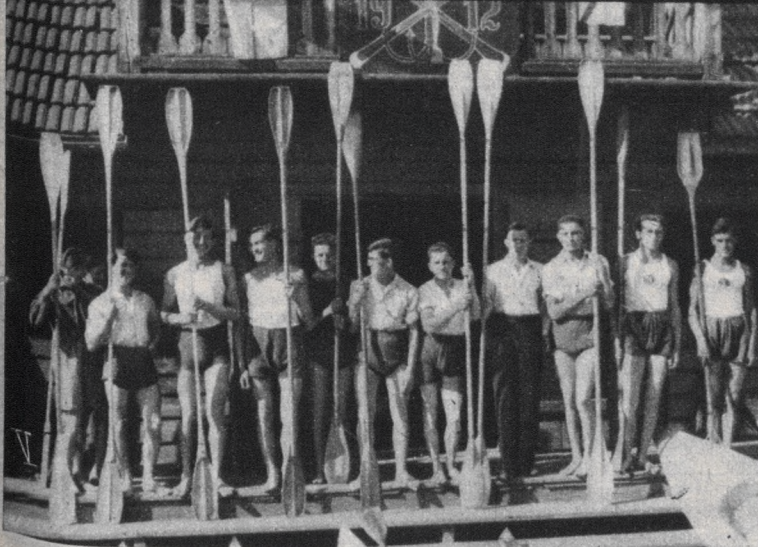


# KALEJDOSKOP SPORTOWY.

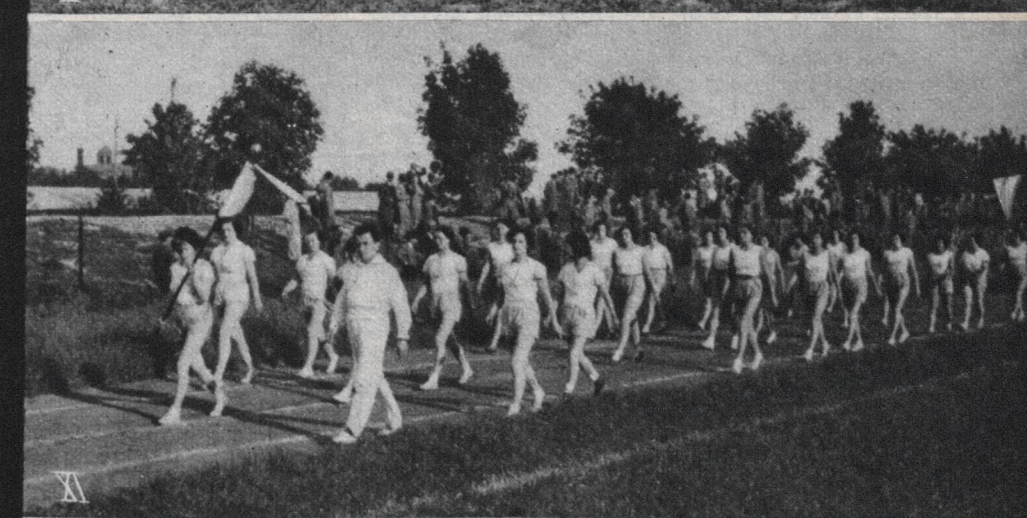
Na lewo od góry ku dołowi: I) Zmiana pałeczki w sztafecie 4x400 m. na mistrz. lekkoatlet. kl. C, we Lwowie. Niemiec odbiera pałeczkę od Dušana. II) Drużynę Waru (Poznań) na prawo i W. K. S. Prosta w Kaliszu przed meczem, rozegranym z okazji 15-lecia Sekcji p. n. Prosta, a zakończonym zwycięstwem Waru 5:1. Pośrodku stoi prezes sekcji p. n. Prosta, por. Małkowski. III) Wycieczka Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy sportowych, która w ubiegłym tygodniu odwiedziła Kraków, Wieliczkę i Sławkę. W pierwszym rzędzie siedzą: od lewej pp. Janssens, Palis, Berson, Dupuis, Gehenian, Choener (Kraków), Melders, w drugim: pp. Cleiren, von Eckelen, Boia, Collignon, Lefevre, Hauptman (koresp. „Raz, dwa, trzy” z Brukseli), Statter (Kraków), w trzecim rzędzie stoją pp.: dr. Obrnbański (prezes Kola Krak. P. Z. D. i P. S.), von Hancke, Brahm, Montepine, Kneipe, Isenberzan (Kraków) i Widu.



Powyżej: IV) Powitanie belgijskich lekkoatletów na stajniach Legii w Warszawie przed meczem z Polską. V) Wyjazd osady Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej w N. Sączu po poświęceniu kajaków. Na lewo: VI) Młody tenisista warszawski Spychała, który wybił się na czoło młodej generacji, a ostatnio zdobył II miejsce w mistrzostwach War-



Na prawo od góry ku dołowi: X) Lekkoatleci I. I. K. S. Czarni Lwów z kiero-rounikiem p. Neumanem. XI) Sekcja pań Z. K. S. Hasmona we Lwowie podczas defilady na święcie 25-lecia 100-letniego klubu. XII) Zdobywcy pierwszych miejsc na konkursie hippicznym 25 p. a. l. zorganizowanym w Kaliszu z okazji 15-lecia pułka.



## WALASIEWICZÓWNA CZY KOUBKOWA.

Praga, w czerwcu. Zdawałoby się, że wyczerpalimy już wszystko i powiedzieliśmy wszystko, co tylko się dało powiedzieć o III Masarykowych Hrach.

Ze tak nie jest, nie trzeba zbyt szeroko udowadniać. Zaraz zobaczycie, ile tego jeszcze zostało do omówienia. Zaczniemy od — początku. Tak jest najwygodniej. W ten sposób nie można niczego zapomnieć i niczego zgubić po drodze. Na samym początku powinny być... paszporty. Przysięgłem jednak sobie stanowczo i uroczyście, że o tem już nie piszę ani słówkiem. Myślałem, że wystarczy dwa, trzy ogniste telefony, lub kilka płomiennych wyrw, skierowanych pod właściwym adresem. Myślałem: prasa to potęga przecież; siódme mocarstwo, jedyną muza. Okazało się, że jest co najwyżej trzynastym zmartwieniem wielmożów moenych i dygnitarzy z ministerstwa finansów. Nie sobie z tego nie robią. Czemże jest 15 minut Kusocińskiego na 5 km., czy 16 metrów Heljasza wobec ich rekordu: 100 zł. za paszport sportowy (!).

O paszportach może więc lepiej nie mówić. Może to pomoże bardziej, może zapomną poprostu o sportowcach jako ofiarach i będzie znowu wszystko, jak dawniej...

Natomiast będziemy mówić o Doudzie i Heljaszu. Douda dostał najcenniejszą i najpiękniejszą nagrodę w Pradze. Potężną figurę z brązu, posażkę miotacza półmetrowej wysokości. Dar dostojnego projektora Igrzysk prezydenta Masaryka. Przeznaczony był dla zwycięzcy w rzucie kulą. Nie ulega wątpliwości, że byłby nim... Heljasz. Przedstawicie sobie ten szlagier. Douda pobity u siebie w Pradze. Bo też ten Heljasz nieszczęsny nie ma nigdy szczęścia do Doudy. I akurat wtedy, kiedy mógłby go

napewno kropnąć, kiedy zwycięstwo jego było więcej, niż pewne, nie dostał... paszportu. Już drugi raz (!). To samo jest zresztą z Nowakiem. Jeszcze nigdy nie wygrał z Hofmanem w skoku w dal. Hofman mógł być w najbardziej pięknej formie. Nowak był w jeszcze gorszej. Tym razem byłby jednak z pewnością wygrał. Hofman jest przy wojsku i nie słuzi mu to jakoś. Wynik w skoku w dal był wogóle najgorszy ze wszystkich na Masarykowych Hrach. Wystarczył mu jednak do zwycięstwa. Nowak nie przyjechał...

Kwestia z Walasiewiczówną jeszcze ciągle intryguje nas i Czechów. Nie ma wprawdzie o czem mówić. Stasia zrewanżowała się Koubkowej w Brnie, jak to przypuszczaliśmy dokumentnie jak w biegu tak i w skoku, od którego jest Koubkowa specjalistką jako rekordzistka Czechosłowacji. Kwestja: kto jest lepszy, wogóle nie istnieje. Inna rzecz, że Walasiewiczówna jest w słabej formie skoro ani w tym rewanżu, na którym jej tyle zależało nie zdobyła się na lepszy czas, jak 12.6 sek. Nie o to jednak idzie. Zdobyłem przypadkiem sensacyjną fotografię z tego biegu na 100 m. Czesi twierdzą, że dokumentuje ona w wyraźny sposób zwycięstwo Koubkowej.

Przyznać trzeba, że na pierwszy rzut oka wygląda to tak rzeczywiście. Koubkowa zdaje się przerywać taśmę, podczas gdy Walasiewiczówna jest jeszcze od niej oddalona o kilka centymetrów. Koubkowa ma już ręce wzniesione do góry i kończy, podczas gdy Polka z wyrazem największego wysiłku na twarzy dobiega do taśmy. A więc przecież Koubkowa? Nie możemy na to jednak mimo wszystko odpowiedzieć: tak, lub nie. Nie wolno zapominać, że cała pozorna sensacyjność tej fotografii spoczywa w — perspektywie, względnie w pozycji, z której fotograf robił to zdjęcie.



Sensacyjne zdjęcie, przedstawiające na finiszu biegu 100 m. (na prawo), o którym pisze J. Roha.



m. dwie rywalki Walasiewiczównę (na lewo) i Koubkową nasz korespondent z Pragi.

Najbardziej natomiast sensacyjny szczegół tej fotografii odkryłem dopiero teraz przed chwilą. Chciałem zwrócić uwagę na odległość nóg obu atletek od białego paska poprzecznego w poprzek biegni. Jest ona prawieże jednakowa. Jak wiadomo ostatnie metry oznaczają się temi białymi liniami dla lepszej orientacji sędziów. Tymczasem przy ponownym studjum fotografii odkryłem... jeszcze jedną białą linię zupełnie wyraźną w prawym rogu (przed Koubkową). Znaczą to, że obie zawodniczki nie są jeszcze wogóle przed taśmą, od której dzieli jeszcze... odległość około 1 m. 30 cm.! Co się stało na tej przestrzeni przed finiszem? To pozostaje w dalszym ciągu zagadką i rozstrzygnie ją naprawdę film, który mam jutro zobaczyć. Jestem naprawdę ciekawy...

Bez względu na to i na wszystko wogóle nie mam powodu do zmiany swego stanowiska. Stwierdziłszy i stwierdzając jeszcze raz: to, co się stało w Pradze, jest niedopuszczalne. Skoro raz powiedziano: Walasiewiczówna a potem — naskutek pewnych wątpliwości pozostawiono rozstrzygnięcie filmowi nie mogliśmy mieć przeciw temu. Film może naprawdę w jednym autorytatywnym sposobie światlić ten bieg. Ale dlaczego nagle zmieniono tę mądrą decyzję i przyznano zwycięstwo Czeskiej? Organizacja zawodów była naogół sprawna i sprężysta. Informowanie publiczności, z wyjątkiem pierwszego dnia, gdy było trochę bałaganu, nie pozostawiało dużo do życzenia. To jest dużo, zważywszy rozpiętość zawodów i ilość startujących. Jedy- nym poważnym mankamentem, obok wspomnianej kobiecej stumetrówki były tylko czasy namierzone w biegu na 110 m. z płotkami. I to zarówno w finale, jak i w przedbiegu. W niezrozumiały wprost sposób „obcięto” tam wszystkim zawodnikom czasy z wyjątkiem zwycięzcy. Różnice między pierwszym, drugim i trzecim były zawsze tak minimalne, że niezrozumiałem jest, skąd się wzięły te 3 lub 4 dziesiąte sekundy, o które byli gorsi następnice w oficjalnie podanych czasach. Nowosielski np. miał w finale czas najwyższy 15.4

ale to najwyższy już, w przedbiegu w najgorszym wypadku 15.5. Oficjalnie miał w przedbiegu Lang-mayer 15.6 a w finale 15.2. Naprawdę miał czas o 2-3 dziesiąte sek. lepszy. Nowosielskiemu zaś właściwie czasu oficjalnego — nie zmierzono wogóle.

Greory byli właściwie największą niespodzianką mistrzostw. Przysłali trzech ludzi i powieźli do domu — 3 zwycięstwa. Doskonali płotkarz Mantikas wygrał bezapelacyjnie w obu biegach na 110 i 40 m. Andropoulos miał w tymczasie 3.70 cm., Frangondis, który w przedbiegu na 100 m. uzyskał czas 10.6 skończył w finale dopiero jako trzeci. Zrewanżował się natomiast Węgrowi Nagymu i Szwajcarowi Voglowi w biegu na 200 m., gdzie zwyciężył w pięknym czasie 21.8 sek.

Polska wysłała również niezłe: dwa zwycięstwa Wajsówny w kuli i dysku, pierwsze miejsce Kusocińskiego na 5 km, drugie Walasiewiczówny na 100 m. i trzecie w dysku. Nowosielski, jak wiadomo, został zdyskwalifikowany. A teraz przedstawimy sobie jeszcze Heljasza i Nowaka... Jakże byłoby to zrobiło wrażenie i ile dobrego spełniłyby te dwa paszporty. Naprawdę nigdy nie będzie można dość się o tem wypisać.

Świetnie wyszli Węgrzy. Zwycięstwa w biegu na 10 km i 1500 m., w trójskoku, skoku o tyczce, dysku i na 100 m. Razem sześć pierwszych miejsc. Poza- tem trzecie miejsce na 5 km., 800 m. i czwarte w dysku. A to wszystko zrobiło sześciu ludzi. Czesi zdobyli dziesięć pierwszych miejsc i cały szereg drugich i trzecich. Mieli oni jednak szaloną przewagę liczebną i — sztafety, które dla braku konkurencji zagarnęli wszystkie dla siebie. Północ naogół zawiodła. Była to dobra przeciwność niekiedy niezłe nawet wyniki. Ale wszystko razem do kupy wzięte metne jakieś i niewyraźne. U Finów, Szwedów i Norwegów przyczyną jestest- my do lepszych wyników.



## DRUGI UDAŁY WYSTĘP POLSKIEGO ARBITRA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ Czechosłowacja—Francja 4:0 (1:0).

Praga, 11 czerwca. (Roh) W sobotę odbyło się to po-  
wysze międzynarodowe spotkanie piłkarskie, które za-  
równo w Pradze, jak i w Paryżu wywołało olbrzymie za-  
interesowanie.

Do Pragi przybyła m. i. wraz z piłkarzami francuskimi  
ucieczka 300 studentów francuskich.

Sędzią zawodów p. Rutkowski z Krakowa, który już  
w roku ubiegłym sędziował w Pradze mecz międzypań-  
stwowy Jugosławia—Czechosłowacja odniósł i tym razem  
pełny sukces i zdobył sobie uznanie przeszło 20.000-nej

publiczności.

Czesi są w pełni zadowoleni z działalności sędziowskiej  
p. Rutkowskiego, a również Francuzi — mimo wysokiej  
prędkości — uznają bezstronność i doskonałość wyucz-  
nionego sędziego, zarzucając mu jedynie to — co wła-  
ściwie stanowi największą zaletę sędziego — mianowicie,  
że nie dopuszczał do zbyt ostrej gry. A z tej strony Fran-  
cuzi są znani i naszym piłkarzom, choćby z ostatniego  
występu Wisły w Paryżu.

W pierwszej połowie gra była naogół wyrównana, zaś

w drugiej zaznaczyła się wybitna przewaga techniczna  
reprezentacji czechosłowackiej. Bramki strzelił Puc, Ju-  
nek, Suoboda i Nejdly.

Podkreślić należy ładny gest kurtuazyjny ze strony naj-  
lepszego sędziego czeskiego kpt. Cejnara, który asystował  
p. Rutkowskiemu jako sędzia autowy, przeważnie się tem-  
samemu swemu polskiemu koledze. Jak wiadomo bowiem,  
kpt. Cejnar sędziował ubiegłej niedzieli mecz międzypań-  
stwowy Belgia—Polska w Warszawie, przyczem p. Rut-  
kowski był sędzią autowym.

swej reprezentacyjnej formy. Obrona gra ostro  
i jest niebezpieczna nie tylko dla przeciwnika, ale  
i dla własnej drużyny.

### Przebieg gry:

Ł. K. S. rozpoczął gwałtownie atakami. Już  
w pierwszej minucie sędzia dyktuje rzut wolny  
z linii pola karnego. Piłka trafia w „mur“ graczy.  
Gra z każdą chwilą przyspiesza na ostrych. Ł. K. S.  
jest stale w ofensywie. W 10-tej minucie Warsza-  
wianka uzyskuje róg i tu zachodzi wyżej opisany  
wypadek z Frymarkiewiczem. Zastępuje go Jakub-  
biec. Warszawianka atakuje, przeważnie prawą  
stroną. Korngold niepotrzebnie sili się na efekto-  
wny strzał i zamiast w bramkę, trafia w poprzeczkę.  
Tempo gry w dalszym ciągu szybkie. Decy-  
dującą dla wyniku okazała się 16-ta minuta. Nie-  
fortunny wybieg Jakubiec kosztował Ł. K. S. bram-  
kę. Zdobył ją Polisek głową. Łodźianie nie zraża-  
ją się chwilowym niepowodzeniem. Dwa dalsze  
strzały Sowiaka idą wzdłuż bramki na aut. W 43  
minucie obrona Warszawianki zwinia rękę, lecz  
Ł. K. S. nie potrafił wykorzystać nawet rzutu  
karnego.

Po przerwie początkowo atakują Warszawianka  
i każda wizyta jej napadu pod bramką przeciwni-  
ka jest zawsze groźna. Tu uwija się Karasiak,  
jeden z najlepszych graczy na boisku i paraliżuje  
wszystkie ataki. Zanoszą się na większą przegrana  
gospodarzy, którzy jakoś nie potrafili otrząsnąć  
się z tej przewagi. Z pomocą przysłała im publicz-  
ność i dopingowany Ł. K. S. rusza naprzód. So-  
wiał zmienia pozycję z Królem i teraz środkowa  
trójka jest groźniejsza. Lecz co z tego, skoro po-  
moc zawodzi. W ostatnich minutach wysuwa się  
naprzd Karasiak, wnosząc do ataku wiele życia,  
ale na tem koniec. Wynik 1:0 pozostaje niezmi-  
niony. Sędziował p. Brzeziński, łagodne, bądź  
trafnie rozstrzygające liczne zatargi między gra-  
czami. Widzów 2.000.

### Więcej sumiennosci...

Dążność do zdobycia za wszelką cenę sensacji wystę-  
puje obecnie intensywnie nie tylko w prasie codziennej,  
brukowej, ale także i sportowej, względnie w dziale spor-  
towym prasy codziennej. Wszystko jednak ma swoją miarę  
i swoje granice. Nie można iść do celu bez oglądania  
się na środki, czy też półśrodki, którymi się zdąży.

Wystarczy rzucić choćby okiem na ostatnie zawody  
międzypaństwowe czy też międzymiastowe polsko-belgijskie,  
a można się łatwo przekonać, na jakiej drodze szu-  
ka się u nas tanio sensacji i poluje się na nie namie-  
tnie, bez oglądania się...

Jedno z brukowych pism łódzko-krakowskich, omawia-  
jąc mecz Kraków—Bruksela, podaje do wiadomości, że  
Kraków grał z tą samą reprezentacją, co drużyna polska  
w Warszawie za wyjątkiem Hellemansa.

Należy oddać każdemu, co należy. O ile gra drużyny  
krakowskiej zasługiwać musi na pełne uznanie i określić  
ją można jako lepszą nawet od gry naszej reprezentacji,  
to jednak należy podkreślić, iż Belgowie byli tym razem  
poważnie osłabieni i wystąpili do meczu nie tylko bez  
Hellemansa, ale i bez Dedeke i Versypa, co zresztą nie  
nie ubliża teamowi Krakowa. Tymczasem to samo pismo  
robi wywiad z Dedeke, jako kapitanem tej drużyny  
belgijskiej, która grała w Krakowie. Komentarze zbytecz-  
ne!

Jeszcze lepiej „wygląda“ jedno z warszawskich pism  
sportowych, którego sprawozdawca bierze wywiad po me-  
czu Belgia—Polska w Warszawie u kapitana drużyny De-  
dekana, którego „poznaje po ściekach na twarzy, uzyska-  
nych w fatalnym „zatknięciu“ się z Pazurkiem“. Tosamo  
pismo pisze tak dalej: „Dedeke widzi, że obserwują go  
z zerażeniem i z przyjaznym uśmiechem prosi, żeby już  
o tym wypadku nie wspominać“.

Nie wiedzieć już, jak określić fantazję sprawozdawcy  
warszawskiego „skoro po pierwsze Dedeke nie ma żad-  
nych szram i nie był żadnym kapitanem drużyny, a po  
drugie kapitanem drużyny belgijskiej był Hognodcx i ten  
jeden w drużynie ma rzeczywiście since i szramy na twa-  
rzy, ale z czasów gdy... jeszcze nie grał w piłkę nożną.  
Błagować trzeba też umieć...“

MITUSINSKI przeniósł się z Cracovii do Podgórza. —  
Przeniesienie to wymaga jeszcze zgody PZPN, którego  
uchwała dotychczasowa nie uwzględnia przenoszenia się  
zawodników z klubu do klubu w obrębie tego samego  
miasta.

DRUŻYNA PIŁKARSKA MAKABI (Łódź) pokonała w  
Warszawie w ub. tygodniu Skodę 5:0 i Makabi warsz. 2:0.  
TYDZIEŃ SPORTU AKADEMICKIEGO odbył się w ub.  
tygodniu w Warszawie i obejmował zawody sportowe w  
12 działach sportu. W lekkiej atletyce osiągnęli dwa  
dobre wyniki, a mianowicie 100 m. Twardowski 11,2 i  
800 m. Miller 2:02.

## Skandynawowie triumfują w „Grand Prix“ Lwowa.

Lwów, 11 czerwca (tel.). Czwarty automobilowy  
„Grand Prix Lwowa“ w całej pełni zasłużył sobie  
na miano jednej z największych sensacji spor-  
towych, jakie kiedykolwiek miały miejsce w Pol-  
sce. Nie było do tej pory imprezy, któraby tak do-  
nośnym echem odbiła się w kraju i zagranicą,  
szczególnie ta ostatnia zareagowała na okrężny  
wysięg lwowski masowymi wprost zgłoszeniami,  
które z przyczyn natury finansowej tylko w cze-  
ści mogły być uwzględnione.

Ze zgłoszonych 20 kierowców

wszyscy znaleźli się we Lwowie,

na starcie zaś brakowało jedynie dwóch, a to We-  
gra Hartmana, który na skutek obrażeń odnie-  
sionych w czasie treningu nie mógł wziąć udziału  
w wyścigu. Nadto nieobecny był z powodu kilku-  
dniowej gorączki Zawadowski. W sumie więc  
stanęło na starcie 18 kierowców, z czego 8 przy-  
padło na kategorię powyżej 1,5 litra, 10 na wozy  
o mniejszym litrażu. Zagranicę reprezentowało  
15 kierowców, Polskę 3.

Specjalną atrakcję wyścigu stanowił jeden  
z pierwszych zdaje się w historii sportu auto-  
mobilowego

wyścig trzech pań,

a to Francuski Itier, Włoszki hr. Orsini i znanej  
automobilistki polskiej p. Koźmianowej. Do bar-  
dziej zastrzeżonej konkurencji wśród tej trójki  
jednak nie doszło, ponieważ hr. Orsini odpadła  
już w początkowej fazie wyścigu. p. Itier zaś dys-  
ponując 8-cylindrowym wożem Bugatti, o nie-  
przeciętnej szybkości, zarówno pod tym wzglę-  
dem jak i rutyną górowała nad debiutującą na  
wozie wyścigowym p. Koźmianową.

Przewaga p. Itier, która jako jedna z nielicz-  
nych w tym wyścigu jechała bez defektu i bez  
tankowania, wynosiła w stosunku do p. Koźmia-  
nowej około 6 okrażeń. Uwzględnić tu jednak na-  
leży, że p. Koźmianowa trzykrotnie musiała za-  
jeżdżać do stacji zaopatrzenia, między in. zmie-  
niając scentrowane koło. Obie panie wykazały  
wysoki poziom jazdy, zyskując sobie sympatię  
całej publiczności.

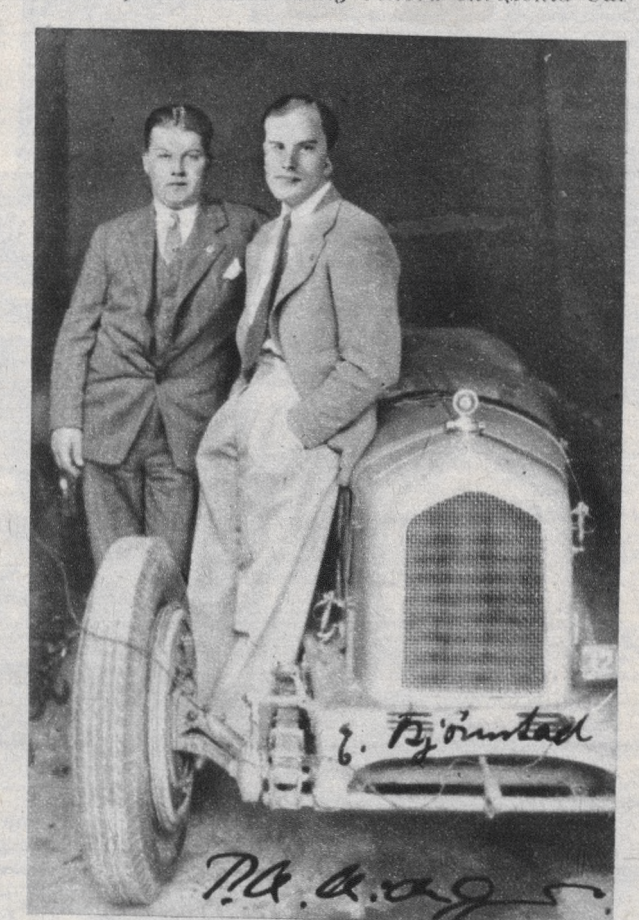
Z powodu przerwania wyścigów, na skutek  
przekroczenia ustalonego minimum, obie panie  
nie były klasyfikowane.

Faworytem w kategorii wozów ponad 1,5 litra  
był nie brany początkowo poważnie w rachubę  
Szwed Widengreen, zwycięzca zimowego „Grand  
Prix Szwecji“, startujący na „Alfa-Romeo“ 2,3 l.

W początkowym okresie wyścigu, jadąc jako  
czwarty za Norwegem Björnstadem, Austriakiem  
hr. Wustrowem i Finlandczykiem Ebbem, Widen-  
green coraz bardziej zyskiwał na terenie, w 33  
okrażeniu plasując się na pierwszym miejscu. —  
Czołową swą lokatę trzymał Widengreen w ciągu  
dalszych 40 okrażeń, mając wszelkie szanse, by  
utrzymać „prowadzenie“, jednakże potem traci  
4 minuty, co go ostatecznie zepchnęło na trzecie  
miejsce w kolejności.

Pierwszy w ogólnej klasyfikacji Norweg Björn-  
stad, mając 8-cylindrową „Alfa-Romeo“, jechał  
niezwykle równomiernie bez defektu i tankowa-

nia. Dzięki niezwykle spokojowi i rutynie  
udało mu się stale trzymać w szachu bardzo do-  
brego Włocha Ballestrero, dysponującego szyb-  
szym nawet wożem tej samej fabryki. Björnstad,  
oprócz uzyskanego pierwszego miejsca, zdołał  
również pobić zeszłoroczny rekord okrażenia Car-



Reprezentanci Skandynawii na wyścigach lwowskich;  
pierwszy od lewej: zwycięzca Björnstad i Widengreen.

raccioli o parę ułamków sekundy, w czasie  
2,025 sek.

Włoch Ballestrero stracił wprawdzie na czasie  
na skutek tankowania w 95 okrażeniu i niezna-  
cznym defektem parę minut, jednak bez tego nie  
potrafił poważniegro zagrożeniu Norwegowi.

Z pozostałych bardzo dobrym w tej kategorii  
był Finlandczyk Ebb, który jadąc na 7-litrowym  
Mercedes-Benz (identyczny typ, na jakim w ro-  
ku 1931 zwyciężył Stuck, a w r. 1932 drugie miej-  
sce zajął Broscheck), padł ofiarą defektu w chłod-  
nicy, niekończąc się z tej przyczyny wyścigu.

Mniej poważną rolę odegrał w kategorii wo-  
zów ponad 1,5 litra Rumun Nodu na 2,3 l. Bugat-  
tim, który na skutek defektu podzielił musiał los

wcześniej jeszcze odpadłego Francuza Moranda  
na Bugattim, Austriaka hr. Wustrowa na Bugat-  
tim i Czechosłowaka Kubięka również na Bu-  
gattim.

Bardzo ciekawy był też wyścig wozów poniżej  
1,5 litra. Zgodnie z oczekiwaniami walka rozstrzy-  
gała się tutaj między Francuzem Veyronem  
a Niemcem Burgallerem. Veyron, dzięki szybszej  
swej maszynie, już w początkowym okresie wy-  
ścigu uzyskał przewagę około 1/4 okrażenia i pe-  
wnie jako pierwszy ukończył wyścig. Bardzo do-  
brze w tej kategorii prezentował się Włoch Landi,  
który na swym niezwykle szybkim jednosiedze-  
niowym wozie „Maserati“ (Monoposto) wykazał  
brawurowy sposób jazdy, na skutek dwukrotnych  
defektów jednak nie zdołał uzyskać lepszej lokaty.

Duże zadowolenie dostarczyła tym razem wi-  
docznie.

opanowana jazda Jana Rippera,

który nie dał się porwać swemu temperamentowi  
i ostrożnie zdążył do celu. Największą szybkość  
rozwinął Ripper w 13-tym okrażeniu, wówczas,  
kiedy rozstrzygała się nagroda 500 zł. dla kierow-  
cy polskiego, który uzyskał najlepszy czas okra-  
żenia. Wynik Rippera 2 godz. 19 min. 6 sek. (re-  
kord trasy 2:02,5) kwalifikował Rippera na zwycię-  
cę nagrody. Ripper tankował w 63-cim okra-  
żeniu, w 92-gim zaś na chwilę zjechał do stacji  
zaopatrzenia, gdzie oddał zlaną rękę od biegu.  
Defekt ten dokończył mu przez pozostałych  
8 okrażeń. — Mimo to ukończył wyścig jako  
czwarty.

Hołuja, jadącego na „Bugattim“, zarzucił wóz  
w pewnym momencie o 180 stopni, dzięki przy-  
tomności umysłu zdołał on jednak wóz wypro-  
stować i kontynuować wyścig. W 53-cim okra-  
żeniu Hołuj zjechał z trasy u zbiegu ulic Strzy-  
skiej i placu Zofii, krótko potem zaś musiał się  
wycofać z powodu zerwania hamulca. Z pozosta-  
łych dobrze jechał Szwajcar Ruesche, który jed-  
nak zmuszony był wycofać się w 45-tym okra-  
żeniu, podobnie w 78-ym Luksenburezyk Simons.

W poszczególnych kategoriach

wyniki są następujące:

Kategoriaj ponad 1,5 litra: 1) Björnstad (Nor-  
weg) na „Alfa-Romeo“ 3 godz. 30 min. 28,6 sek.,  
przeciętna 82,750 km/godz., 2) Ballestrero (Wło-  
chy) na „Alfa-Romeo“ 3.43.53 1/2, przeciętna 81,500,  
3) Widengreen (Szwecja) 3.44.25 1/2, przec. 81,350.

Kategoriaj poniżej 1,5 litra: 1) Veyron (Francja)  
na „Bugattim“ 3.52.44 1/2, przeciętna 78,050, 2) Bur-  
galler (Niemcy) na „Bugattim“ 3.54.02, przeciętna  
77,95, 3) Landi (Włochy) na „Maserati“ 3.55.36 1/2,  
przeciętna 77,04, 4) Ripper 4.04.26 1/2, przeciętna  
74,65, 5) p. Itier, 6) p. Koźmianowa.

Wyścig odbywał się na rozmokej i śliskiej tra-  
sie, w czasie ulewnego deszczu. Dopiero pod  
koniec wypogodziło się. Trasa dla obu kategorii  
wynosiła 300 km, t. j. 100 okrażeń. Organizację  
wyścigu przeprowadził Małopolski Klub Autom-  
obilowy, wywiązując się ze swego zadania wzo-  
rowo, Na trasie widzów około 25.000.

## Cracovia i A. Z. S. (Warszawa) mistrzami Polski w siatkówce

Cracovia,

osiągając tem samem tytuł mistrza Polski na r.  
1933. Drugie miejsce zajęło K. P. W. Wilno, 3)  
A. Z. S. Warszawa, 4) Y. M. C. A. Łódź, 5) G. K. S.  
Toruń, 6) Sokół Poznań, 7) Jagiellonia Białystok,  
8) P. Z. P. Król Huta.

W klasyfikacji ogólnej drużyn żeńskich pierw-  
sze miejsce i tytuł mistrza Polski na r. 1933 zdo-  
był mistrz okręgu warszawskiego

A. Z. S. (Warszawa),  
12 p. 2) Y. M. C. A. Kraków 10 punktów, 3) A.  
Z. S. Lwów 8 pkt., 4) H. K. S. Łódź 4 pkt., 5)  
A. Z. S. Wilno 4 pkt., 6) K. S. Warta Poznań 4 pkt.  
7) Sokół Grudziądz 6 p.

Organizacja zawodów stała na wysokim pozio-  
mie.

dynie rozpoczęto spotkanie między Australją i Pld. Afry-  
ką. Jak było do przewidzenia, Australjczycy górowali  
znacznie nad przeciwnikiem i pokonali go łatwo. Wyniki:  
Jack Crawford—Kirby 8:6, 6:1, 6:3, Vivian Mac Grath—  
Robbins 7:5, 6:4, 4:6, 10:8.

Czechosłowacja—Grecja 5:0.

Praga, 11 czerwca. W rozgrywek ćwierćfinałowej o pu-  
har Davisa, Czechosłowacja gładko rozprawiła się z Gre-  
cją, bijąc ją 5:0. Wyniki: Siba—Nicolaides 6:3, 3:6, 6:2;  
6:1, Menzel—Stallios 6:2, 6:4, 6:1, Menzel i Marsalek—  
Nydils i Nicolaides 6:1, 6:1, 6:1. Gra trwała zaledwie pół  
godziny. Siba—Stallios 6:3, 6:1, 3:6, 8:6, Menzel—Nicolai-  
des 6:1, 6:2, 4:6, 6:0.

Japonia—Niemcy 4:1.

Berlin, 11 czerwca. Najciekawszym i emocjonującym nas pu-  
harowym spotkaniem był mecz ćwierćfinałowy między  
Japonją i Niemcami. Niemcy, którzy w ub. r. osiągnęli tak  
wielkie sukcesy, w b. r. wskutek wycofania z reprezen-

tacji Prenna i wielu tym podobnych posunięć, spadli zna-  
cznie w formie i nie stanowili groźnego przeciwnika dla  
Japończyków.

Własciwie mecz rozstrzygnął się już w pierwszym dniu  
rozgrywek, tj. w piątek, gdy u. Cramm przegrał z Satohem  
i to właściwie bez większego oporu 6:3, 2:6, 6:3, 6:4. W  
tym samym dniu Jaenecke przegrał z Nunoi, który wy-  
grał w stosunku 6:2, 4:6, 6:3, 6:2.

W drugim dniu Niemcy przegrali także grę podwójną.  
Wygrali ją Japończycy Satoh i Nunoi, bijąc Cramma i  
Nourneę 6:2, 6:3, 3:6, 6:1. Temsamem los Niemców zo-  
stał przypieczętowany i zostali oni wyeliminowani od dal-  
szych rozgrywek.

Zaznaczyć należy, że spotkanie w grze podwójnej od-  
było się po ulewnym deszczu, który wpłynął ujemnie na  
przebieg spotkania. Pierwszego seta wygrali Japończycy  
w ciągu 12 minut, co doskonale odzwierciedla przewagę  
egzotycznych tenisistów.

Berlin, 11 czerwca (tel. wł.). W niedzielę odbyły  
się ostatnie dwie gry pojedyncze w turnieju te-  
nisowym o puchar Davisa między Japonją a Niem-  
cami. P. Cram pokonał Japończyka Nunoi 2:6,  
6:3, 7:5, 5:7, 6:3, zaś Japończyk Satoh zwyciężył  
w spotkaniu z Jaeneckiem 6:2, 6:2, 6:2. — Tem  
samem turniej zakończony został zwycięstwem  
Japonji 4:1, a Niemcy wyeliminowane zostały  
z dalszych spotkań.

MECZ TENISOWY POLSKA—WŁOCHY rozegrany zo-  
stał 15, 16 i 17 bm. na korcie Legji, przyczem ze stro-  
ny Włochów wystąpił Palmieri, Sertorio i Cervanti, a  
ze strony polskiej Tłoczyński, Hebda i J. Stolarow.  
EDWARD RAN znokautował ostatnio w Ameryce pię-  
ciarza marekowskiego, Garcie.

WYJAZD NASZEJ DRUŻYNY LEKKOATLETYCZNEJ  
DO ANTWERPI na doroczne zawody Beerschotu 25 bm.  
może nie dojść do skutku ze względu na zdekomploatowa-  
nie drużyny, spowodowane chorobą Kusocińskiego, egzami-  
nami Maszewskiego i brakiem treningu u Kostrzew-  
skiego (?).

NA KOLAJSKI WYŚCIG DOOKOŁA WEGIER ze stro-  
ny polskiej pada Olecki, Michalak, Korsak-Zaleski, Ste-  
fański i prawdopodobnie Wasilewski. Wyścig odbędzie  
się od 27 czerwca do 2 lipca.

## Austria—Belgia 4:1 (3:1)

Wiedeń, 11 czerwca. (tel.) Międzypaństwowe spotkanie  
między Austrią a Belgią, rozegrane w obecności 50.000  
widzów, pod kierownictwem angielskiego sędziego Chreua  
miało niezwykle sensacyjny przebieg i mimo, że zakoń-  
czyło się zdecydowanie zwycięstwem Austriaków, to jednak  
Belgowie, dzięki swej szybkości zdobyli pierwszą  
bramkę w 26-tej minucie przez Voorhofta.

Od tej chwili jednak Austriacy widocznie przeważają,  
zdobywając do przerwy trzy bramki w 29 minucie przez  
Ertla, w 39 przez Bindera i w 41 przez Sindelara. Po  
pauzie w 5 minucie Binder zdobywa czwartą, lecz i o-  
statnią bramkę dla gospodarzy.

## Warta—Garbarnia 5:0 (2:0).

Poznań, 11 czerwca. (tel.) Po ostatnich poraż-  
kach ligowej drużyny. Warty, na mecz z Garbar-  
nią przybyło zaledwie około 3.000 osób. Większość  
liczyła się ze zwycięstwem drużyny krakowskiej.  
Zieloni tymczasem mile rozczarowali, mimo, że  
wystąpili w składzie niekompletnym. Zwycięstwo  
jednostki poznańskiej jest najzupełniej zasłu-  
żone, jednak nie w tak wysokim stosunku, to też  
jeżeli kiedy, to właśnie w niedzielne spotkanie  
nie mogła się Warta uskarżać na brak szczęścia.

Zawody stały na średnim poziomie, a tempo  
było umiarkowane. Jedynie w pierwszej fazie  
drugiej części zawodów, dzięki inicjatywie Gar-  
barni, tempo się wzmogło, jednak nie na długo,  
później gra stała się mało ciekawa, tem bardziej,  
że goście, widząc swoją wysoką porażkę nieunik-  
nioną, ograniczyli się w ostatnim kwadransie wy-  
bitnie do gry defensywnej.

Garbarnia pod względem technicznym górowała  
nad Wartą, była jednak mniej niebezpieczna pod  
bramką zielonych, przyczem atak raził wprost

zupelnym brakiem wykończenia i strzału  
na bramkę.

Tu też należy szukać głównego powodu jej wyso-  
kiej porażki.

Po zmianie, gdy kierownictwo ataku objął Rie-  
sner, to mimo, iż Garbarnia grała prawie w „dzie-  
siatkę“ (Konkiewicz kontuzjonowany na początku  
drugiej części meczu, statystował na prawem  
skrzydle i jego miejsce z powodzeniem zajął Pa-  
zurek), atynność ataku Garbarni wzrosła się.

W drużynie krakowskiej zadowolili pomoc z  
Wilczkiewiczem na czele. Atak był dobry jedynie  
w polu. Swoją sukces zawiódł Warta niezwykłej  
łotności ataku, w którym Nowacki był inicjato-  
rem wszelkich posunięć. Obok niego należy wy-  
różnić Kniolę, Szerfke nadal grzeszy powolno-  
ścią, a Andrzejewski i Radojewski mieli kilka do-  
brych pociągnięć, jednak specjalnie się nie wy-  
bili.

Z pomocy skrajni, t. j. Smiglak i Przykucki prze-  
wyższali grającego na środku Szerfkego I. Obro-  
na skutecznie grała w drugiej części meczu. Fon-  
towicz w bramce obronił kilka niebezpiecznych

## Warszawianka—Ł. K. S. 1:0 (1:0)

Łódź, 11 czerwca. (tel.) Drużyny wystąpiły w na-  
stępujących składach: Warszawianka: Domański,  
Rusin, Pawelek, Materski, Makowski, Hahn, Stol-  
lenwerk, Ketz, Lachowicz, Pilisek i Korngold. —  
Ł. K. S.: Frymarkiewicz (Jakubiec), Karasiak, Fi-  
giel, Janczyk, Welnie, Pegza, Król, Sowiak, Mil-  
ler, Herbstreich i Durka.

Po raz pierwszy w tegorocznych mistrzostwach  
ligowych bramkarz Ł. K. S. na meczu z Warsza-  
wianką zmuszony był wyjąć piłkę z siatki. Jedyna  
bramka ta wystarczyła jednak, aby Łodźianie prze-  
grali zawody.

Porażka była nieoczekiwana,

ale niemniej zasłużona. Ł. K. S. nie miał swego  
dnia i sielsie mówiąc, nie miała go pomoc. Inne  
linje grały tak samo, jak podczas poprzednich spo-  
tkań, z wyjątkiem Sowiaka. Gracz ten, zwykle naj-  
lepszy w ataku, tym razem nie był dysponowany,  
a złożyło się tak, że on właśnie miał najwięcej  
pozytyj do strzału i za każdym razem podwalał.  
Niezrozumiałem przeto było polecenie temu „pe-  
chowcowi“ strzelania rzutu karnego, przez co i ta  
okazja na wyrównanie została zaprzeczona.  
A napewno inaczej potoczyłaby się gra po prze-  
rwie, gdyby nad drużyną łódzką nie ciążyło wi-  
dmo porażki.

strzałów wprost po mistrzowsku, zbierając zasłu-  
żone brawa.

Przed sędzią p. Wardeszkiewiczem stanęły dru-  
żyny w nast. składach: Warta: Fontowicz, Pawlak,  
Flieger, Przykucki, Szerfke, Smiglak, Radojewski,  
Kniola, Szerfke, Nowacki, Andrzejewski. — Gar-  
barnia: Gregoreczyk, Konkiewicz, Joks, Haliszka,  
Wilczkiewicz, Nagraba, Riesner, Walicki, Smo-  
czek, Pazurek, Rogowski.

Mecz rozpoczął się atakami Warty. Centra Ra-  
dojewskiego idzie jednak na aut. Przez kilka mi-  
nut toczy się gra w polu. W siódmej minucie  
Szerfke wychodzi zwycięsko z pojedynku z obro-  
ną, wystawia piłkę nieobstawionemu Nowackie-  
mu, który z kilku zaledwie metrów strzela pierw-  
szy punkt. Bezpośrednio potem przebieg Szerfkego  
unicestwia obrona. W 13-tej i 14-tej minucie Fon-  
towicz jest poważnie zatrudniony, w 19-tej minu-  
cie strzał Nowackiego kończy się bramką, której  
sędzia nie uznaje z powodu „spalonego“. Wywo-  
luje to różne protesty u zgromadzonej publicz-  
ności. Gospodarze częściej są pod bramką gości,  
pryczem każdy niemal ich atak nosi w sobie za-  
rodek bramki. Po centrze Nowackiego, którą da-  
remnie próbuje złapać jeden z obrońców, zdobywa  
Szerfke z kilku kroków drugą bramkę. Rogowski  
z Garbarni ma możliwość do przerwy zdobyć cho-  
ciażby jeden punkt dla swych barw, jednak dwu-  
krotnie z kilku kroków nie trafia do bramki.

Po zmianie gra jest nieco żywsza. W trzeciej mi-  
nucie zostaje kontuzjonowany Konkiewicz, które-  
go miejsce zajmuje Pazurek. Warta w minutę  
później ze strzału Szerfkego zdobywa trzecią  
bramkę. Mimo to Garbarnia dość wyraźnie prze-  
waża, jednak pech przesłuduje atak gości, gdyż  
najłatwiejszych nawet pozycyji nie potrafia wy-  
korzystać. Tymczasem każdy atak gospodarzy jest  
groźny. W 27-tej minucie, po udanej kombinacji  
wewnętrznej trójki ataku, Kniola podwyższa sto-  
sunek bramek do czterech. Gregoreczyka zastępuje  
potem bramkarz rezerwowi. Gospodarze zdoby-  
wają w 33 minucie jeszcze jedną bramkę, pieczę-  
tując tem samem wysoką porażkę zespołu kra-  
kowskiego. Ostatnie minuty gry są już niecieka-  
we.

Pomoc Ł. K. S. w największym stopniu zawniła  
porażkę, atak nie miał z niej korzyści. Poza tem  
w całej drużynie pokutuje jeszcze zwyczaj wy-  
czekiwania na piłkę. Ponieważ zaś Warszawianka  
składa się z dobrych biegaczy, którzy nie żalują nóg  
i szybko startują, przeto przeważnie zdobywali oni  
piłkę bez większego trudu i narzucali tempo.

Żelaznej wytrzymałości dowiodła zwłaszcza po-  
moc gości. Podążała ona za atakiem, a mimo to  
zawsze była na miejscu, gdy zachodziła potrzeba  
obrony własnej bramki.

Wszyscy gracze wykazali b.





Powtężył rtm. Szosland na „Ali”.



W kole gen. Wienia-wa Długoszowski składa gratulacje rtm. Lewickiemu, zdobywcy nagrody „J. K. C.” w Warszawie.

Warszawa, w czerwcu. Wielkie międzynarodowe zawody konne na stadionie Łazienkowskim znajdują się obecnie w całej swej pełni. Pierwsze konkursy już rozegrano — pozostały nam jeszcze trzy najważniejsze dni, obejmujące konkursy armii zagranicznych, puchar Narodów i konkurs połączony.

Trudno jest jeszcze zatem o wysnuwanie jakichś wniosków z obecnych zawodów, trudno o całkowitą ocenę koni, zawodników czy ekip. Przecież najważniejszy konkurs, konkurs o puchar Narodów, w chwili, gdy te słowa piszemy, nie został jeszcze rozegrany, a chwili, gdy słowa te dojdą do czytelników, będziemy go mieli już za sobą.

Pozostaje więc tylko pobieżne omówienie dotychczasowych wyników, pozostaje ogólny rzut oka na fizjonomię tegorocznych konkursów.

Któż lepiej może nam o tem powiedzieć, jak nie rotmistrz

ostatnio nieco zaniedbany, stał się znacznie ściślejszy. Uważamy ze swej strony, że tylko startowanie i to częste przeciwko jeźdźcom zagranicznym może wrócić nam dawne lata świetności, dawne lata triumfów na obu półkulach.

— Która z ekip zagranicznych najbardziej się Panu podoba? — rzekł pierwszy pytanie.

— Bezsprzecznie Francuzi. Przestali nam oni pierwszorzędną konie, przeważnie Anglosaraby, a do tego znakomicie przygotowane. Uderzyło mnie zwłaszcza pokonywanie przez Francuzów tego, co dawniej było u nich takie trudne, a mianowicie naszych zwrotnych niezwykle parcoursów. Robią to oni teraz dosyć łatwo i w pięknym stylu.

Jeśli chodzi o jeźdźców, to posiadli już oni najważniejszą arkana jazdy nowoczesnej, to co zresztą u nas dawniej zaprowadzono. Pod względem technicznym Francuzi stoją bardzo wysoko, a jeśli chodzi o żelazne nerwy, biją naszych bezapelacyjnie. Naprzykład w konkursie im. Jurjewicza, każdy z Francuzów (por. Cavaille i por. Tiliere) startował na sześciu aż koniach i na każdym z nich mieli wyniki bardzo dobre. Nie chodzi mi tutaj o podkreślenie wysiłku fizycznego, na

jeździ na nim wytrawny zawodnik kpt. Statecny. Doświadczonym jeźdźcą jest także stary znajomy kpt. Bycek.

— Przejdziemy teraz do

#### Rumunów

mówi dalej rtm. Kon. Są to doskonali specjaliści w jeździe manewrowej, a czołowym ich zawodnikiem jest kpt. Kirkulescu, któremu zresztą udaje się nie tylko jazda manewrowa, ale także i terenowa. Rumuni posiadają część koni własnej hodowli, a część francuskich, materiał zresztą dość nierówny. Są to wprawdzie jeźdźcy młodzi, ale bardzo obiecujący.

— A co powie nam pan rotmistrz o Polakach? — pytamy dalej?

— Wie pan — mówi z zakłopotaniem rtm. Kon — nie chciałbym się na ten nieco drażliwy temat rozwódzić. Lepiej poczekać, aż koniec konkursów, narazie bowiem trudno coś orzec. — Mielibyśmy wprawdzie kilka już zwycięstw, ale konkurencja nie była taka, żeby się można było w tej kwestii specjalnie zorientować.

— Z zadowoleniem spieszę jednak stwierdzić, że dotychczas najtrudniejszy konkurs, a mianowicie konkurs armii polskiej

## Rtm. Kon o konkursach warszawskich.

taki stać rutynowanych kawalerzystów, ale o efekt końcowy takiego pospólstwa występu. Najważniejsze to, że nie widać u nich było żadnego osłabienia nerwowego.

— W czwartkowym konkursie na wysokość — ciągnie dalej rtm. Kon — widać było najwyraźniej klasę koni francuskich — konkurs ten był właściwie ich benefisem. A stwierdzić trzeba, że są to konie ich własnej hodowli. Ale my będziemy takie mieli — dorzucą szybko z uśmiechem nasz rozmówca.

— Wynik 2 m. 10 cm., osiągnięty przez „Champagne” pod por. Cavaille uważam za bardzo dobry, zwłaszcza jeśli zważymy na niekorzystną aurę.

— A co możemy usłyszeć na temat

#### ekipy czechosłowackiej?

— Czesi poprawili się bardzo od poprzedniego ich pobytu w Warszawie i z przyjemnością obserwowałem ich pracę. Jedyne, co sprawia im trudność przy dzisiejszych wymaganiach konkursów międzynarodowych — to duża szybkość. Posiadają oni bowiem konie dużego kalibru, co się znacznie odbija na szybkości i zwrotności.

— Czołowym koniem ekipy czechosłowackiej jest „Elfiot”, którego znamy z olimpiady amsterdamskiej, gdzie pod kpt. Venturą osiągnął tak świetne sukcesy. Obecnie

Na prawo od góry ku dołowi: 1) Fragment defilady uczestników międzynarodowych konkursów hipicznych w Warszawie. 2) Dekoracja zwycięzców konkursu im. Marsz. J. Piłsudskiego. Pierwszy od lewej rtm. Szosland, 2) kpt. Kirkulescu, 3) rtm. Kulesza, 4) por. Cavaille, którzy zajęli kolejno pierwsze miejsca.



został wygrany przez Polskę. Był to konkurs rzeczywiście trudny, a jednocześnie klasyczny, a zwycięstwo w nim odniósł

#### „Ali” pod rtm. Szoslandem

zupelnie nieprzypadkowo i zasłużenie. Koń ten jest polskiej hodowli (proszę to podkreślić), a styl jego doprawdy nienaganny.

— Przy tej okazji chciałbym rozprawić się z jednym „znawcą” hippiki, który na łamach jednego z dzienników stołecznych zaatakował ułożenie parcours. Otóż proszę mu wytłumaczyć, że właśnie zasadą konkursów myśliwskich jest przede wszystkim jak największa zwrot-

ność, poco więc pisać, że parcours był niepotrzebnie (sic!) skomplikowany.

— A jakie wrażenia odniósł pan rotmistrz z konkursu potęgi skoku, rozegranego o nagrodę piosła Marjana Dąbrowskiego?

— Konkurs ten był hojnie wyposażony w cenne nagrody, to też przy jednoczesnym licznym jego obeślaniu nie można było dać łatwego parcours. Zrobiliśmy więc przeszkody dosyć wysokie, to też tem więcej cieszyłem się podkreślić dobrą formę dwóch koni polskiej hodowli „Alego” (pod rtm. Szoslandem) i „Kikimora” (pod rtm. Lewickim). Obaż oni mieli po zero błędów, ale rozgrywka, zapowiadająca się niezwykle interesująco, niestety straciła na „pieprzyku”, ponieważ rtm. Szosland zmógł parcours.

— I tak zadużo Panu powiedziałem — kończy z uśmiechem nasz rozmówca — przecież jeszcze nie koniec konkursów. Pełną charakterystykę można jedynie za prezentować po

ostatniej konkurencji, prawda?

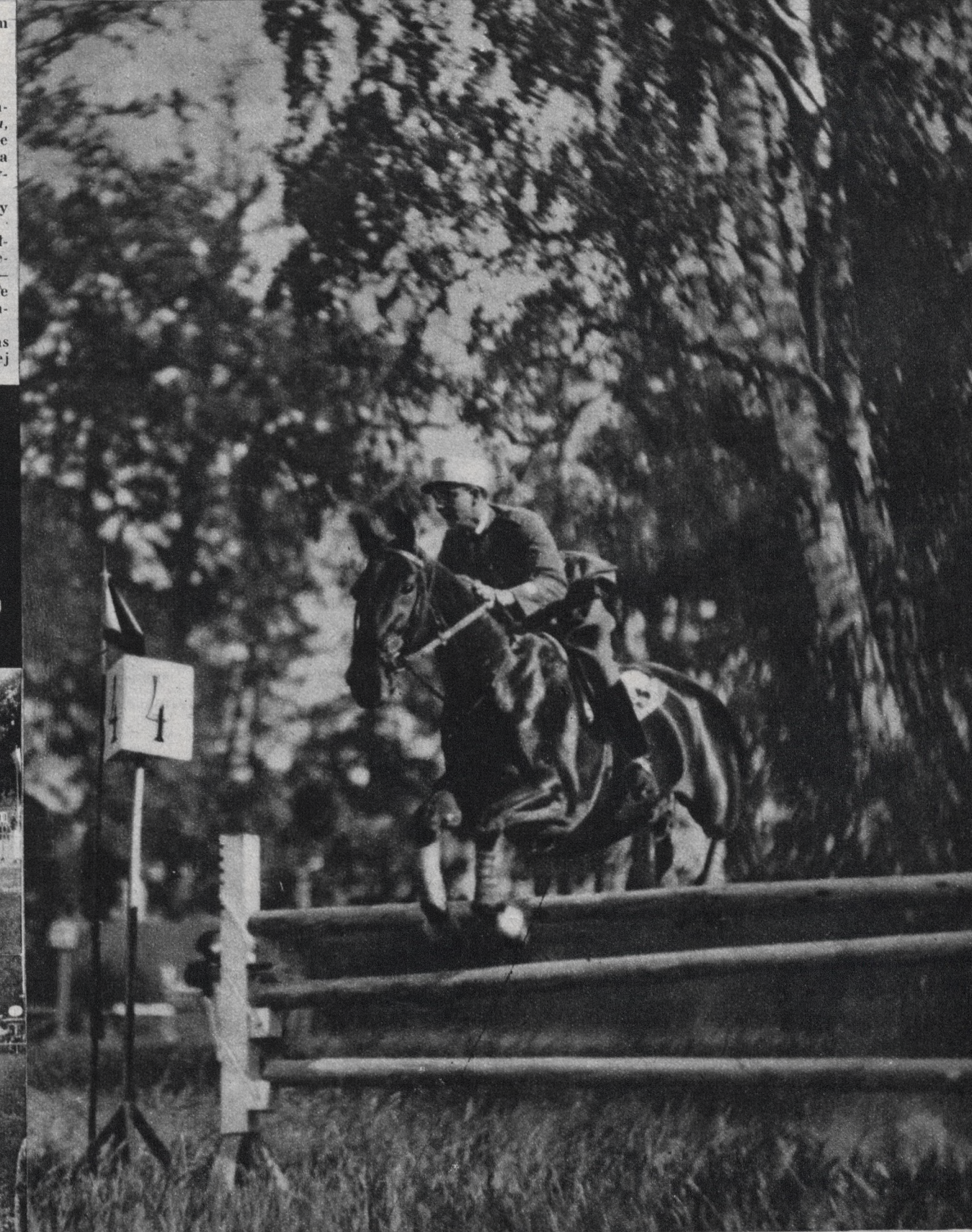
Dziękując uprzejmie p. rtm. Konowi, żegnamy się z nim wyrażając nadzieję, że polscy jeźdźcy nie tylko na konkursach warszawskich ale także na zagranicznym terenie odniosą niejedną sukces, odpowiadający świetnej tradycji polskich kawalerzystów.

A. Sz.



Pani Tarasiewiczowa na „Wojowniczym”.

Poniżej por. Durant (Francja) na Berceuse.





# Polscy jeźdźcy zdobywają puchar Narodów w Warszawie.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy rezultaty pierwszych dni międzynarodowych zawodów konnych na stadionie Łazienkowskim. Po Zielonych Świątach, nastąpił jeden dzień przerwy, potem we środę rozegrano jeden z najtrudniejszych konkursów tegorocznych, a mianowicie

## konkurs Armii Polskiej

o nagrodę im. marsz. Piłsudskiego. Parcours konkursu obejmował 20 ciężkich przeszkód wysokości 140 cm., przyczem trasę 880 m. należało przebyć w 2 min. Przekroczenie tego minimum czasu powodowało punkty karne.

Każdy jeździec obowiązany był startować na dwóch koniach w dwóch seriach, przyczem zwycięstwo zależało od najmniejszej ilości punktów karnych w obu zjazdach.

Ze względu na zwiększoną ilość przeszkód — zadanie jeźdźcy i konia wymagało nielada orientacji i zwinności, a spojrzawszy na tor najeżony przeszkodami odnosiło się wrażenie, że jest to zadanie ponad siły.

No i rzeczywiście na wypadki nie można było narzekać, na szczęście jednak tragicznych następstw nie było.

Kilka jednak koni przeszło parcours w doskonałej formie, a prowadzenie zmieniało się co chwila. Początkowo prowadził kpt. Kirculescu (Rumunia), który na „Gascony” miał zaledwie 8 błędów, ale czas wyniósł 2:06, a zatem razem 9,5 bł. Dobrze także poszedł por. Ruciński na „Resze” z 12 błędami w świetnym czasie 1:56. Zanosilo się na zwycięstwo Rumuna, zwłaszcza, że rtm. Szosland w pierwszej „rundzie” miał na „Promieniu” aż 20 bł.

Ładnie także spisyuje się por. Łopianowski na „Sarnie”, por. Cavaille na „Olivette”, mjr. Trenkwald na „Madzi” i rtm. Kulesza na „Milordzie”, najlepszy jednak parcours ma por. Komorowski na „Owocu” w czasie 1:56 z 8 błędami.

W drugiej jednak rundzie.

## rtm. Szosland wysuwa się na czoło

na „Ali” przebywając parcours z 8 błędami w czasie 1:57, podczas gdy Kirculescu na „Pirze” wyrabiał aż 25 bł.

Por. Ruciński, tak dobry w pierwszej zabiegach, w drugiej serii zatamuje się na „Roksanie”, inkasując całych 39 błędów.

Wyniki konkursu były następujące: 1) rtm. Szosland na „Promieniu” i „Alim” 28 bł., 2) rtm. Kirculescu (Rumunia) na „Gascony” i „Pir” 34 bł., 3) rtm. Kulesza na „Nidzie” i „Milordzie” 41 bł., 4) por. Cavaille (Francja) na „Castagnette” i „Olivette” 44 bł., 5) por. Tudoran (Rumunia) na „Zefir” i „Goldstern” 46 bł., 6) por. Ruciński na „Reszka” i „Roksana” 51 bł., 7) por. Pohorecki na „Farsie” i „Optymist” 8) kpt. Bycek (Czechosłowacja) na „Gabrieli” i „Kamili”, 9) por. Łopianowski na „Kłade” i „Sarnie”, 10) por. Tiliere (Francja) na „Acisie” i „Papillon XIV”.

Po zakończeniu konkursu odbyły się popisy szermierki konnej oraz kadryl konny w wykonaniu 1 p. szwoleżerów.

W dalszym ciągu konkursów, we czwartek, rozpoczęto od

## konkursu rzeki Wisły.

Był to międzynarodowy konkurs szybkości, dostępny jedynie dla pań i jeźdźców cywilnych. Przeszkody niezbyt wysokie (110 cm) w ilości 14-tu. W konkursie tym wyróżnił się znany „cywil” p. Wickenhagen, który na dwóch koniach zdobył pierwszą i trzecią nagrodę.

Wyniki konkursu: 1) p. Wickenhagen na „Turku”, 2) p. Iwanowski na „Patricku”, 3) p. Wickenhagen na „Ostrym”, 4) p. Schön na „Dorianie”, 5) N. N. na „Rysiu”, 6) panna Orthwein na „Karnym”.

Następnie rozegrano

## szampionat skoku na wysokość

im. śp. Aleksandra Skrzyńskiego. W konkursie tym zawodnicy polscy nie spisali się zupełnie i pierwsze miejsca przypadły jeźdźcom zagranicznym, specjalnie francuskim, którzy wykazali doskonałe przygotowanie koni i pobili znacznie rekord polski por. Dąbskiego-Nehrlicha na Polusiu (193 cm. z r. 1932). Wysokość 180 cm. przeszło 7 koni, z tych jeden polski „Rita” pod por. Małochlebem. Przy wysokości 190 cm. pozostały już tylko konie francuskie, z których por. Cavaille na „Champagne” osiągnął dobry rezultat 210 cm.

Rezultaty konkursu: 1) por. Cavaille (Francja)

na „Campagne” 210 cm., 2-3) por. Tiliere (Francja) na „Papillon XIV” 200 cm. i por. Cavaille na „Quirinal” 200 cm., 4) por. Tiliere na „Acisie” 190 cm., 5-7) por. Tudoran (Rumunia) na „Zefirze”, rtm. Małochleb na „Ricie” i kpt. Stalczyński na „Ellioce” po 180 cm.

## Konkurs myśliwski W. K. J. K.

W piątek, korzystając z przerwy na stadionie Łazienkowskim, Warszawski Klub Jazdy Konnej zorganizował konkurs myśliwski na terenach instytutu hippicznego.

W konkursie tym startowało 19 jeźdźców, a mimo niepewnej pogody zebrało się spore grono doborowej publiczności.

Teren w parku B. fałisty urozmaicono licznymi i ciekawymi przeszkodami, a niejednokrotnie nachylenie dochodziło do 45 stopni. Dużą trudnością w tym konkursie była także oślizgłość toru, spowodowana czwartkowym deszczem, ale na szczęście do wypadków nie dochodziło.

Trasa była tak dobrze wybrana, że cały parcours widać było z pagórka, przeznaczonego dla widzów.

Wyniki

## konkursu myśliwskiego

były następujące: 1) por. Sokolowski na „Okrećcie” 1000 mtr. w czasie 3:10,5; 2) por. Deżakowski na „Smilowach”; 3) por. Komorowski na „Surmie”; 4) por. Nieniewski na „Savanah”; 5) por. Oledziński na „Sztandarcie”; 6) por. Sokolowski na „Owiduszu”; 7) p. Wickenhagen na „Turku”; 8) p. Skarżyński na „The Lad”; 9) Gasecki na „Weneci”; Jedyna amazonka p. Leska, wskutek trudnego toru, nie zajęła jej należnego miejsca.

Konkurs zorganizowany był doskonale. W sobotę zakończono trzydniowe walki wielkiego konkursu pod nazwą

## wschodzona próba konia wierzchowego

o nagrodę Republiki Chili. W pierwszym dniu (czwartek) odbyła się próba ujeżdżenia, składająca się z jazdy na czworoboku i skoków posłuszeństwa. Próba ta odbyła się na terenach 1 DAK przy udziale 22 jeźdźców. W próbie tej na czoło wysunął się por. Nieczaj przed por. Gaseckim, rtm. Lewickim, por. Micunosem, por. Strugałskim, por. Komorowskim, por. Rojewiczem, por. Mosakowskim rtm. Kucharskim por. Gerleckim, por. Korzonem i por. Oledzkim.

W piątek rozegrano, jako drugą część tego kon-

kursu, próbę wytrzymałości na torze 34 klm na Moczydło, już tylko przy udziale 16 jeźdźców. — Trasa obejmowała 7 klm drogami i ścieżkami, 4 klm steeple-chase z przeszkodami, dalsze 15 klm drogami i ścieżkami, 6 klm cross-country z 24 przeszkodami i 2 klm biegu płaskiego. Próba wykazała

## wielką wytrzymałość koni

i jednocześnie stwierdziła doskonałą organizację, spoczywającą w wytrawnych rękach rtm. Kona. Po tej próbie prowadzenie utrzymał por. Nieczaj przed por. Mosakowskim, por. Oledzkim, por. Korzonem, por. Rojewiczem, por. Sokolowskim, por. Woyda, por. Totjewem, kpt. Bilińskim, rtm. Kucharskim, por. Jahnem i rtm. Lewickim.

W sobotę na stadionie Łazienkowskim nastąpiło dokończenie tego trzydniowego konkursu skokami przez przeszkody. Ostateczny wynik próby konia wierzchowego przedstawia się następująco: 1) por. Oledziński na „Turkmenie” 106,5 błędów, 2) por. Rojewicz na „Twostep” 164 bł., 3) rtm. Lewicki na „Dunkanie” 168 bł., 4) por. Nieczaj na „Pompeji” 187 bł., 5) por. Jahm na „Szarzy” 199 bł., 6) por. Totjew na „Zuchu” 7) rtm. Kucharski na „Nasturcji”, 8) por. Korzon na „Niedoli”. O zwycięstwie por. Oledzińskiego i Rojewicza zdecydowały skoki w których por. Nieczaj miał wyraźnego pecha.

W sobotę rozegrano także na stadionie konkurs armii zagranicznych o nagrodę ministra spraw zagranicznych Becka. Konkurs obejmował 20 przeszkód wysokości 140 cm., a dla czołowych koni przeszkody były jeszcze podwyższone. Do konkursu stanęło 70 czołowych koni, które miały trudne zadanie przebycia ciężkiego i urozmaiconego parcours. Prowadzenie zmieniało się co chwila, dopiero jako jeden z ostatnich jadący

## rtm. Skupiński na „Płomieniu”

miał tylko 4 błędy (plus 2 bł. za spóźnienie) i rozstrzygnął konkurs na swoją korzyść. Wyniki były następujące: 1) rtm. Skupiński na „Płomieniu” 6 bł. czas 1:48, 2) por. Divreulle (Francja) na „Castagnette” 8 bł. czas 1:32, 3) por. Cavaille (Francja) na „Olivette” 12 bł. czas 1:28, 4) por. Ruciński na „Resze” 12 bł. czas 1:31, 5) kpt. Biliński na „Rabusiu” 12 bł., 6) por. Tiliere (Francja) na „Nigro” 12 bł., 7) kpt. Kirculescu (Rumunia) na „Gascony” 12 bł., 8) kpt. Bycek (Czechosłowacja) na „Gabrieli” 9) p. Skarżyński na „The Lad”, 10) rtm. Szosland na „Owocu” 11) por. Shantin na „Cvok”, 12) por. Nowak na „Toreadorze”.

## Świetny sukces naszych kawalerzystów

Warszawa, 11 czerwca (tel.). W niedzielę na stadionie Łazienkowskim rozegrano najważniejszy z konkursów tegorocznych, a mianowicie konkurs o puchar narodów im. Prezydenta Rzplitej. W konkursie tym rozgrywana była także nagroda dla jeźdźcy, który osiągnie najlepszy wynik indywidualny. Mimo niepogody na stadionie zebrało się blisko 10.000 widzów.

O godz. 15.30 przybył na stadion P. Prezydent Rzplitej, witany hymnem narodowym. — Żłokiel nastąpiła prezentacja ekip, prowadzona przez płk. Trzaskę-Durskiego.

Po odegraniu hymnów narodowych, rozpoczęto konkurs. Każda drużyna składała się z 4 koni, które miały za zadanie przebyć niezwykle trudny parcours dwukrotnie. Najlepszy z czterech koni nie był następnie brany w rachubę w ogólnej klasyfikacji.

Zasłużone zwycięstwo w konkursie odniosła ekipa polska,

w której wprawdzie rezerwowi „Regent” pod rtm. Kuleszą dwukrotnie został wydzwoniony, ale pozostałe trzy nasze konie spisały się jak na ciężkie warunki bardzo dobrze. Drugie miejsce przypadło Francji, która mimo zdekompilowanego składu zdolała wywalczyć je przed Czechosłowacją.

W ekipie francuskiej czynnymi byli tylko dwaj jeźdźcy, którzy dosiadali 4-eh koni. Oslabienie zespołu francuskiego spowodowane było wypadkami 3 jeźdźców już na początku tegorocznych konkursów.

Trzecią nagrodę zdobyła ekipa czechosłowacka, wyraźnie słabsza od poprzednich Francji i Polski. Czesi zdolali jednak otrzymać drugie miejsce w pierwszej serii i ustąpili Francuzom dopiero w drugiej serii.

Ekipa rumuńska nie spisała się zupełnie i po

dla jeźdźców cywilnych. Wygrał p. Wickenhagen na „Turku”, 2) Taraziewiczowa na „Wojowniczek”, 3) Słoboszewiczowa na „Mile”, 4) Schram (Czechosłowacja) na „Prohibition”, 5) Wickenhagen na „Ostrym”, 6) Wickenhagen na „Zbiegu”, 7) Chodkiewiczowa na „Nieponiu”, 8) Romiszewska na „Szanghaj”.

W poniedziałek nastąpi zakończenie konkursów, a mianowicie konkurs pogoń i konkurs zwycięzców.

# Sukces polskich rakiet w 1-szym dniu z Austrią. Polska — Austria 3:0.

Kraków, 12 czerwca.

Oczekiwane z takim zaciekawieniem spotkanie tenisowe Polska — Austria rozpoczęło się pod bardzo niewesołymi auspiciami. Sobota zmarzona została dla gier, na skutek przeciąglej ulewy, a w niedzielę rano korty krakowskiego A. Z. S-u nadawały się bardziej do gry, w watterpolu, aniżeli dla celów tennisu. Jednakowoż koło południa sytuacja wyjaśniła się na tyle, że można było rozpocząć grę na mokrym jeszcze i ciężkim placu.

## Hebda — Kinzel 4:6, 7:5, 6:1, 6:2.

Na pierwszy ogień idzie spotkanie pomiędzy mistrzem Polski Hebda a młodym reprezentantem Austrii, liczącym pono lat 19, Kinzelem. Hebda trzeba powiedzieć otwarcie — wypadł w tym meczu wybitnie słabo. Miał momenty pierwszorzędne, kiedy zarówno jego backhand, jak forehand błyskawicznie przechodził w cięty, jak psul najłatwiejsze piłki i nie próbował zupełnie prostych odbić. Cała jego gra była nacechowana niedźwiedzią wytrzymałością Hebda nie przyjął od początku żadnej wyraźnej linii i nie wiedział, czy wybrać atak, czy defensywę.

Ten brak decyzji mścił się na charakterze gry, która była chwiejna, fantazyjna i nieco historyczna. Kilka pierwszych piłek serwisowych Hebda było poprostu wspaniałych — tuż jednak obok cała ilość double faultów, których absolutnie nie powinien popełniać tak często reprezentant Polski. Parę razy wychwytaliśmy ruchy i gesty, które nie przystają graczeowi wielkiej miary. Oto np. w pewnej chwili Hebda oddaje znakomicie volley przy siatce i obraca się zadowolony od Kinzla. Nie zważa na to zupełnie, że Kinzel podchwytuje piłkę i oddaje ją — na szczęście w siatkę. Jest to widoczny brak rozważa i taktyki, których powinno się unikać.

Kinzel zaprezentował się jako gracz regularny, w miarę spokojny, chociaż fizycznie niewytrzymały, ulegający załamaniom. Porusza się po kortie dość szybko, w pozycji brzydko zgiętej, jego forehand jest jakby wymęczony i podciągany z trudem. Ma duże braki przy siatce, niechętnie używa volleya i żadną miarą nie może być nazwany mianem „all-round player”.

W pierwszym secie Hebda idący zrazu do ataku, daje się mijać, a potem „rozstawia” Kinzlowi. Kinzel, grając równo i spokojnie zapewnia sobie prowadzenie i wygrywa 6:4. W drugim secie Hebda zabiera się do pracy, ale jego taktyka ciągle jeszcze chroma. Najlepszym na to dowodem zbyt częste dopuszczanie do „smashu” Kinzla. Dopiero ostatnie game’y, kiedy Kinzel zalał się zwycięstwem, a także i pod wpływem jednej niesłusznej decyzji sędziego liniowego, pozwalają na lepszy finish i Hebda wygrywa 7:5. Trzeci set zaznacza się zdenerwowaniem Kinzla, który przegrywa pojedynki przy siatce i biega coraz mniej do zreczenie plasowanych piłek. Wynik seta 6:1. Czwarty set ubiega pod znakiem przewagi Hebda, który swoim plasowanym backhandem wytraca Austriaka z równowagi i wyrzuca z kortu. Wynik seta 6:2.

Gdyby Hebda nie bawił się w pierwszym secie i grał od początku „z sercem”, byłby nie darował tego pierwszego seta Kinzlowi.

## Tłoczyński-Matejka 6:4, 9:7, 4:6, 4:6, 9:7.

Drugie spotkanie pomiędzy Tłoczyńskim, a starym rutynistą austriackim Matejką było

## prawdziwą uczcą wybornego tenisisty.

Bez przesady powiedzieć można, że mało oglądało się w Polsce spotkań prowadzonych w takim tempie i z takim rozmachem. Trzygodzinna walka ani na chwilę nie była nudna, a obaj przeciwnicy dali ze siebie maksimum wysiłku. Był to „match” na skalę europejską.

Tłoczyński wypadł w tym spotkaniu wspaniale. Jego uderzenia z forehandu zdumiewają swoją precyzją, szlifem, ostrością i plasowaniem. Jego taktyka udoskonala się wyraźnie, jego start do piłki jest idealny, a praca nóg godna podziwu. Przy siatce przytomny, miał kilka momentów wy-

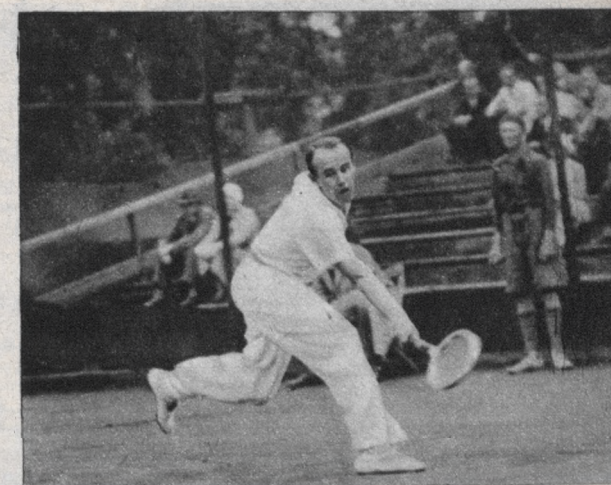


Kinzel w akcji podczas spotkania z Hebda.

sokiej klasy a jego volley'e i drop-shaty sprawiały kłopot starym wyzde Matejce. Na szczególne podkreślenie zasługuje wytrzymałość fizyczna Tłoczyńskiego, która dawniej pozostawiała nieco do życzenia. Tłoczyński wytrzymał ciężką pracę pięciosetową, grając cały czas „na pełnym gazie” i z werwą jakiej nie widzieliśmy u tego doskonałego gracza. Ostatnie gry, które wymagały do brego opanowania nerwów, wytrzymał doskonale i zachowując pełną ostrożność uderzeń końcowych, nie zrezygnował z gry zdecydowanej i ostrej. — Tłoczyński

## w pełni zasłużył na sukces nad Austriakiem,

którego rakietę znają wszystkie korty Europy. Matejka przedstawił typ gry wysoce rutynowej, ścisłej 100 procentowo regularnej i doskonale obmyślanej. Gra on lewą ręką, z jego backhand nie należy do typu atakującego, natomiast jego forehand jest niebezpieczny, zreczenie plasowania i często przycięty. Matejka gra przedewszystkiem z tyłu kortu. Nie używa niemal volley'ów ani half-volley'ów, a jego akcja przy siatce wypada dosyć niewyraźnie. Zławsza jego volley'e ude-



Matejka na meczu z Tłoczyńskim.

znakomitej intuicji. Loby Tłoczyńskiego są trafne, a jego plasowanie nabiera z każdą minutą doskonałości. Przy stanie 7:7 Tłoczyński przechodzi we frenetyczny atak i wymienia serię długich piłek tuż z leńe'u, przeplatając je szybkimi volley'ami. Wygrwa tego seta zasłużenie finishując z całą werwą 9:7.

Trzeci set rozpoczyna się lekką przewagą Austriaka, jednakże Tłoczyński przechodzi zaraz potem do ataku i wyciąga 2:1. Przy stanie 3:3 Tłoczyński psuje kilka łatwych piłek i mimo kilku świetnych piłek serwisowych, wchodzących z amerykańską szybkością, daje się ubiec Matejce. Matejka gra coraz przytomniej i wytracając Tłoczyńskiego kilka razy za linię kortu, rozstrzyga set dla siebie 6:4.

Czwarty set rozpoczyna znowu Matejka, plasując wytrawnie. Tłoczyński nie pozostaje mu dłużny i odpowiada świetnymi piłkami. Przy stanie 2:1 Tłoczyński przechodzi do ataku, ale zaraz potem osłabia siłę swych uderzeń. Szczyście go opuszcza, natomiast Matejka jest coraz szybszy. Mimo świetnych dobiegów do piłek i chwilowego zmęczenia Matejki, mimo wspaniałych „crossów” Tłoczyński nie potrafi przebić się przez regularność Matejki. Matejka gra coraz równiej i wykorzystując pech Tłoczyńskiego, wygrywa seta 6:4.

## Decydujący piąty set

rozpoczyna się nowym atakiem Tłoczyńskiego, który wygrywa pojedynek przy siatce. Grając z ogromnym szczęściem, wyciąga seta na 3:0, odbijając i wygrywając piłki niezmiernie ciężkie. Zaraz jednak potem na skutek braków w serwisie i moze pewnej niedbalości, traci punkty. Przy stanie 4:2 Austriak poprawia się wybitnie i wyciąga prowadzenie 5:4. Tłoczyński wyrównuje na 5:5, jednakże Matejka znowu prowadzi. Prowadzenie zmienia się jeszcze kilka razy, wreszcie przy stanie 7:7 Tłoczyński wpada znowu w swoją „passę”, mija Matejkę przy siatce, dobiega drugą piłkę smaszem, a wreszcie speszony zupełnie Matejka pakuje piłkę w siatkę i przegrywa 7:9.

## Jędrzejowska — Wolff 6:0, 6:0.

Gra pomiędzy p. Wolff a Jędrzejowską nie wzbudziła zbytznego zainteresowania z tego względu, że przedstawicielka Austrii stała o dwie klasy niżej od Jędrzejowskiej. Jej service jest słaby, nie posiada ona zupełnie backhandu, start do piłki zły. W tych warunkach Jędrzejowska wykonała tylko formalność i nie wysilała się zbyt, od czasu do czasu błyskając tylko świetnie plasowanymi zagraniami. Wynik spotkania 6:0, 6:0. Jedną tylko uwagę: mistrzyni Polski powinna zwrócić baczną uwagę na swój service, który jest dalej jeszcze niecelny, a w pierwszej piłce słaby.

Ogólny wynik pierwszego dnia turnieju 3:0 dla Polski.

Na zakończenie rozegrano mecz pokazowy pomiędzy 17-letnim pono Metaxą a Tarlowskim. Metaxa ma doskonałe warunki fizyczne, ale porusza się wolno. Jego uderzenia lewą ręką w forehandzie silne, a niekiedy bardzo niebezpieczne, natomiast backhand bez szlif. Ma on dobre zacięcie, temperament, ale narazie jest nieco surowy i dopiero za kilka lat będzie go pewnie można traktować jako niebezpiecznego gracza. Tarlowski grał z sercem w pierwszym secie, chodząc do siatki i nie pesząc się przewagą przeciwnika. Pierwszego seta wygrywa Metaxa 7:5, drugiego 6:2, dzięki temu, że Tarlowski nadmiernie ryzykuje i posyła za dużo piłek na outy.

JĘDRZEJOWSKA GRAĆ BĘDZIE na turnieju Quens Clubu w Londynie w połowie czerwca, a następnie na turnieju w Wimbledonie.

PALMIERI, SERTORIO i CERVANTI bronić będą barw Italii na meczu tenisowym z Polską 16—18 bm. w Warszawie. Tenisowa reprezentacja Polski walczy nadto w połowie lipca z Węgrami i w połowie września z Czechosłowacją.

BACZNOŚĆ WŁASCIWIELE KORTÓW TENISOWYCH. Maczek ceglany czerwony do konserwowania kortów poleca „Logo”, Łagiewniki, p. Borek fałcki, tel. 1764.

Grasz w piłkę — „NUKOL”

Grasz w tenis — „NUKOL”

Płyniesz kajakiem — „NUKOL”

Idziesz w góry — „NUKOL”

Uprawiasz lekkoatletykę — „NUKOL”

„NUKOL” Matuli tabletki odżywcze do ssania

wzmieniają i urezwiają przy wszelkich wysiłkach umysłowych i fizycznych.

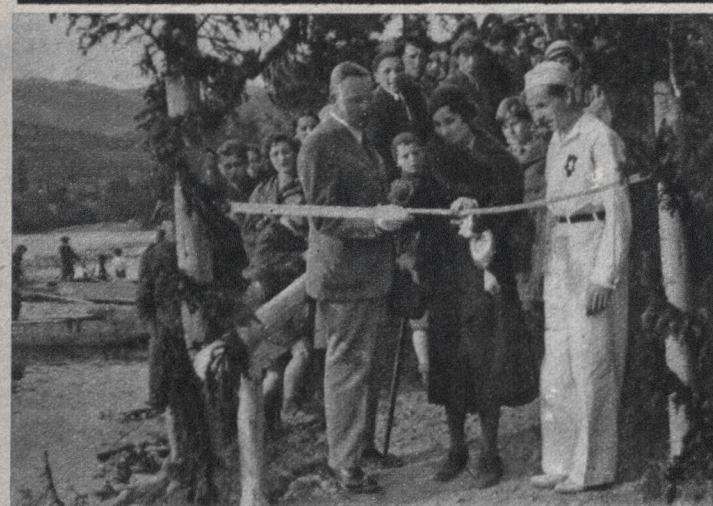
## Przeciw komarom! Kontra!

Przez lekkie zwykłe natarcie ciała — chroni przed ukąszeniem komarów. — Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogeriach. — Główny skład: 43

E. MATULA — KRAKÓW, UL. HELCŁÓW 17.



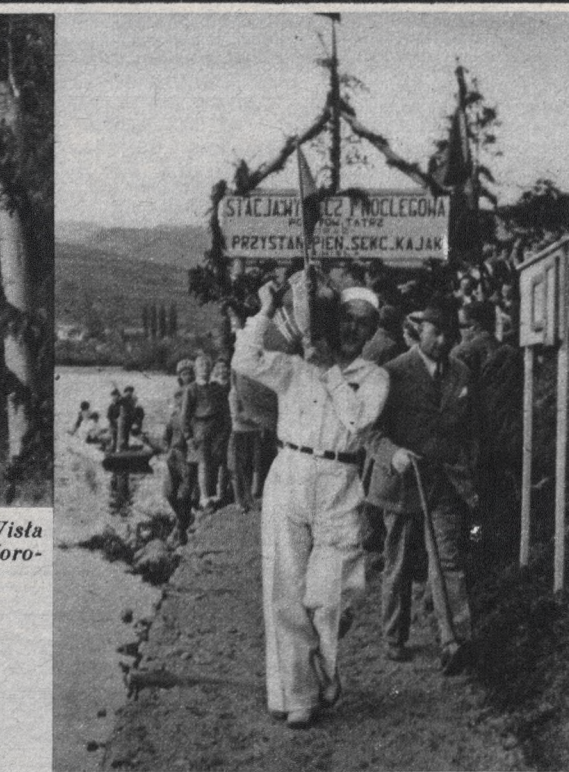
# OTWARCIE PRZYSTANI KAJAKOWEJ W PIENINACH



Fragment otwarcia przystani kajakowej Oddziału T. S. Wista w Szczawnicy. Na zdjęciu od lewej: hr. Stuchnicki, ks. Woroniecka i p. W. Winiarski.

Pieninśka Sekcja Kajakowa, zawiązana przy tutejszym Oddziale T. S. „Wista”, święciła w dniu 4 b. m. uroczyste poświęcenie i otwarcie przystani kajakowej w obrębie posesji p. T. Wolskiego.

Przy udziale licznie zebranej publiczności oraz pocztu sztandarowego flisaków flotylli dunajskiej ks. kan. Matras, proboszcz w Szczawnicy po wygłoszeniu serdecznego przemówienia, poświęcił przystań oraz pierwszy kajak. Imieniem sekcji przemawiał kierownik tejże dr. Artur Werner, podnosząc w swym przemówieniu znaczenie i doniosłość nowo utworzonej placówki sportowej, poczem uroczystość na rodziców chrzestnych pierwszego kajaka pp. ks. Cecylja Woroniecka i Adam hr. Stadnicki przebiegła wstęgi, otwierając oficjalnie przystań.



W tym momencie przy dźwiękach orkiestry podniesiono na masz banderę Klubową oraz spuszczone kajak na wodę. Honorowe uderzenie wiosł o fale Dunajca oddała ks. Woroniecka z właścicielem kajaka p. Winiarskim Wiesławem, prezentując publiczności urok sportu kajakowego.

Na zakończenie przemówił prezes Oddziału p. Czesław



Powyżej wynoszenie łodzi na rzekę. Na lewo pierwsza jazda po otwarciu przystani w Szczawnicy. W kajaku ks. Woroniecka i p. W. Winiarski.

Winiarski, dziękując licznie zebranej publiczności za przybycie, wśród której zauważyliśmy dr. Nowickiego, prezesa Krakowskiego Oddziału P. T. T., oraz pułk. Franciszka Wagnera, prezesa „Wisły” Zakopiańskiej, który na tę uroczystość przybył do Szczawnicy.

Z okazji otwarcia przystani, otrzymała sekcja depesze gratulacyjne od p. inż. A. Bobkowskiego, dyrektora kolei, rektora dr. Walerego Goetla, wiceprezesa Zarządu Głównego P. T. T., oraz życzenia od Polskiego Związku Kajakowców. W chwili po otwarciu, do przystani dobiło kilkadziesiąt kajaków, reprezentujących krakowskie kluby: A. Z. S., Wawel i Makkabi.

Po uroczystości otwarcia sekcja wydała skromne przyjęcie na cześć zaproszonych gości.

# OSTATNIE DNI MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI.

(WŁASNA KORESPONDENCJA „RAZ DWA TRZY“).

Paryż, w czerwcu.

Zbliżamy się do końca...

Turniej tegoroczny śmiał można nazwać turniejem wielkich niespodzianek... Pierwszą miłą niespodzianką dla nas Polaków było zwycięstwo Hebdy nad dwukrotnym „pogromcą” wielkiego Vineza, Mac Grathem, drugą mniej miłą była jego porażka ze słabym Wildem. Ale to nie wszystko... Lee, którego w Warszawie rozłożył Tłoczyński pokonał w 1/8 finału Prenna w czterech setach 7:5; 3:6; 6:4; 6:1. Lee jest obecnie w bardzo dobrej formie, ale zwycięstwo jego nad Prennem jednym z faworytów turnieju przeszło najśmielsze oczekiwania.

Crawford ciągle się jeszcze bawi, niepotrzebnie zupełnie bawił się z Rohrerem przez cztery długie sety, mogąc go „wykończyć” znacznie szybciej. Ale Crawford jest ciągle „wielką tajemnicą”, idącą w ślady filozofa kortu — Cochet, nie czlowiek lubi wprowadzać dla siebie niebezpieczne momenty, lubi potem wyciągać, jak prawdziwy aligator.

Musimy spokojnie czekać na spotkanie z Perym lub z Satohem, aby dopiero wtedy osądzić, co Australijczyk potrafi. Jest jednak człowiek, który być może zrobi największą niespodziankę, człowiekiem tym jest tenisista „bez nerwów”, Japończyk Satoh, który w chwili obecnej znajduje się w doskonałej formie.

Kto go rozłoży? — Może jeden Crawford, gdyż mimo, że prasa francuska twierdzi, że Cochet jest w nadzwyczajnej formie, to jednak chwilowo nie jeszcze nie pokazał, prócz zwycięstwa nad młodym Othodem, dziś walczy z Menzlem, to będzie jego pierwszy cięższy mecz. Francuzi

**ślą z umiejętności rozstawiania,**

najlepszy dowód tego to fakt, że młody Marcel Bernard, który nie jest w najlepszej formie jeszcze, nie został wyeliminowany.

Wielką rewalcją wśród pań, jest miłutka Miss Scriven, słodka, mała stworzenie, które bije chwilowo wszystkich. Jak mała Angielka pokonała Krahwinkel, czy Henrofin, trudno powiedzieć; nie można wprost zrozumieć skąd bierze się w tych drobnych rzeczach tyle siły! Ale jeśli już mówimy o paniach, to tu specjalne słowa uznania należą się naszej Jadzi, Wyeliminowana po fatalnej walce z Krahwinkel, nasza mistrzyni, mimo iż zalicza się do elity tenisowej świata, nie zawahała się, stanąć do turnieju pocieszenia o puchar Racingu. Jędrzejowska postąpiła bardzo sportowo i wszyscy to zupełnie podkreślają. Swojem postępowaniem dała przykład napuszonej Aussem, że jeśli się nawet przegrywa i, że jeśli się jest wielkością tenisową, to jednak nie należy się wsty-

dzić turnieju pocieszenia, fortuna kołem się toczy, dziś Jędrzejowska wygrywa turniej pocieszenia, aby może jutro sięgnąć po największy tytuł w Wimbledonie.

W pierwszej grze o puchar pocieszenia Jędrzejowska rozłożyła, bawiąc się jak kot z myszką, Mme Fournier 6:1; 6:1. Jadzia grała doskonale, tak trzeba było grać z Krahwinkel, bo gdyby nie Krahwinkel, Jadzia miałaby wiele szans na zajęcie pierwszego miejsca. W ćwierćfinale turnieju pocieszenia pokonała ona bardzo lekko Mlle. Gauthier 6:2; 6:1. Jakież to dziwne i przykre zarazem, że Jadzia dopiero teraz zaczyna grać doskonale. Jednym się tylko można pocieszyć, że lepiej późno, niż wcale.

A tymczasem w konkurencji turniejowej, która zwolna dobiega już końca, dzieją się wspaniałe rzeczy. Teraz można już zupełnie śmiało powiedzieć, że mamy dwóch pewnych faworytów, dwóch wielkich „fiszczków”

**Crawford i Cochet.**

Francuz, który w niesłychanie szybki sposób wraca do swej wspaniałej formy, rozłożył w ćwierćfinale Menzla 7:5; 6:4; 6:1. grając jak za dawnych dobrych czasów. Crawford tymczasem pokazał dopiero teraz, jak grać potrafi, zwyciężając Boussusa w trzech krótkich setach 6:3; 6:3; 6:4. Ten człowiek gra, jakby od niechcenia. Ma doskonały serwis, a co ciekawsze używa go tylko wtedy, gdy przeciwnik prowadzi 40:0, lubi doprowadzać, jak swego czasu Cochet do momentów bardzo niebezpiecznych, aby wtedy zająśnię swoim przewspaniałym talentem.

U pań przebrnęliśmy już do ćwierćfinałów. Małeńka „baletnica” Miss Scriven rozłożyła renowaną mistrzynię Anglii Miss Heeley 6:2; 6:4, kwalifikując się do półfinału.

Z drugiej strony Mme. Mathieu pokonała „pięknego vampa” turnieju pań Wittingstall 6:2; 6:0.

...Nareszcie mamy pogodę, przedtem padał deszcz, teraz mamy tropikalne upały. Korty są ciągle zraszane wodą, a biedna publiczność na trybunach patrzy się na to z zadrżeniem.

„Sobota wieczór, hall Pensylwanji... siedzimy sobie razem ze wszystkimi pierwszymi wielkościami świata. Przyszedł i wielki „Don Juan” Borotra w tradycyjnym fraku jedwabnej narzutce, wyciąga nam młodszego zawodniczki na „szaleństwo”. Domyślił się na kogo „latającego bask” poluje ale lepiej niech o tem kroniki milczą... nie należy wchodzić w prywatne sprawy Miss Scriven (ale jednak ten Borotra ma dużo szczęścia i chętnie bym się z nim zamienił). Korzystając

z okazji spytałem się go, co sądzi o Jadzi. Wywiad z Borotrą nie na korcie należy do rzeczy bardzo łatwych, gdyż „nieśmiertelnemu” tenisiste Francji wydaje się, że zna wszystkich i kto tylko do niego podejdzie wita się z nim jak ze starym znajomym. „Oh la petite „Jadzia” c'est une brave fille, elle sera encore une grande vedette” — (O mała Jadzia to dzielna dziewczynka, ona będzie jeszcze wielką gwiazdą) — To było wszystko, pan we fraku z wielką rozetą Legii Honorowej w bu-tonierce szepnął mi tajemniczo — kobieta — i z uprzejmym uśmiechem znikł. Zawyla wielka, czar-na Hispano-Suiza, uwołając gdzieś „latającego Baska”...

Wczoraj Borotra powiedział mi „wasza mała Jadzia będzie wielką gwiazdą”, ale dziś po półfinale gry pocieszenia ogarnęły mnie bardzo czarne myśli. Jadzia znowu zrobiła bardzo przykrą niespodziankę, przegrała w trzech setach z Barmgarten, którą zaledwie dwa tygodnie temu lekko pokonała w Wiedniu. Pierwszego seta Polka gra dobrze i wygrywa go 6:3, w drugim zaczyna sobie lekceważyć (może zarażała się od Crawforda) i przegrywa go 7:5, aby znowu przegrać ostatniego 6:4.

Przyznam się, że ta porażka była dla nas więcej jeszcze, niż dziwna i nie można sobie na nią znaleźć wytłumaczenia, nie wiem może słaba forma, może znowu chwilowa niedyspozycja. Jedno jest tylko pewne, że

**Polacy nie mają szczęścia do Paryża.**

Wimbledon blisko, a taka porażka wiele znaczy. Zresztą porażka Jędrzejowskiej jest już faktem dokonany, więc lepiej będzie jeśli się nad nią nie będziemy zastanawiali... o niej zapomnimy.

A tymczasem w konkurencji otwartej dzieją się coraz to większe sensacje. Lee rozkłada Marcel Bernarda, i wreszcie największa sensacja Satoh bije Peerygo do ciężkiej morderczej pięciocetowej walce. Był to

**najpiękniejsza walka całego turnieju,**

walka robotnika-Peerygo z artystą-Satohem, walka siły i temperamentu z inteligencją i techniką. Po pierwszym secie wygranym przez Anglika 6:1, zdawało się, że Satoh będzie bezradny. Ale nie, — pięć razy spotykali się już i teraz dopiero za szóstym, miał się zrewanżować Japończyk. Satoh grał wspaniale i zwyciężył w stosunku 1:6; 7:5; 6:4; 3:6; 6:2.

Przyszedł wreszcie dzień półfinałów i nowy dzień niespodzianek, ale tym razem wśród pań.

Mathieu wygrywa niespodziewanie z Jacobs 8:6; 6:3, mimo, że w pierwszym secie Amerykanka prowadziła 5:2 i mimo, że na oko była zawodniczką dużo lepszą niż Francuzka, ale Mathieu jest „zabójcą” regularna i dlatego właśnie potrafiła zwyciężyć.

Drugi półfinał pań wygrała „laleczka” Scriven, bijąc „byłą” nadzieję Anglii Miss Nuthall w trzech setach 6:2; 4:6; 6:3. Sukcesy Miss Scriven są doskonałą lekcją dla Związku Angielskiego, który nie raczył jej nawet zaliczyć do oficjalnej ekipy, tak że mała Angielka przyjechała na własny koszt... i pokazała jak to się gra.

Wśród pnów zabłysła jedna wielka potęga... Crawford! We wspaniałym stylu rozkłada Satoh 6:0; 6:2; 6:2, pokazując dopiero teraz swój lwi pazur i swoją klasę. Jego „nieziemski” wprost spokój wzbudza niesłychany szacunek, a sam sposób gry... szkoda mówić... fantazja... Drugim finalistą jest Cochet, który pokonał Lee w czterech setach 9:11; 6:3; 6:3; 6:3.

Ale czy Cochet da sobie radę z Crawfordem? zobaczymy. Jedno tylko można już teraz napisać, że prędzej nie, niż tak.

I wreszcie przyszedł

**wielki dzień finałów.**

W tropikalnym gorącu miała się rozegrać walka o tytuł międzynarodowego mistrza i mistrzyni Francji w grze pojedynczej. Potężną i jedyną w swoim rodzaju trybunę obległy wielotysięczne tłumy. W łóżach oficjalnych i prasowej niesłychanej naprężeniu, wszyscy głowią się nad tem, czy Francja uzyska choćby jeden tytuł mistrzowski, gdyż połowiczne zwycięstwo w grze podwójnej pań Mathieu — Ryan nie może zadowolić opinii publicznej przyzwyczajonej do zwycięstw rakiet francuskich. Upał coraz to większy, na kort wchodziły dwie przeciwniczki: — małeńka Miss Scriven i „mamusia” Mathieu.

Rozum i mądrość nie zawsze mogą pokonać młodość i temperament, tak też było tym razem: młodość zwyciężyła bezapelacyjnie. Małeńka Angielka, z której poważną rolą w turnieju nikt się nie liczył, zwycięstwem swojemu i grą podbiła widzów. Jeszcze rok, może nawet krócej, trochę więcej regularności i rozmaitości, a małeńka Peggy zdetrzonizuje Willis Moody.

Scriven rozpoczyna i po kilku minutach prowadzi już 3:0. Scriven gra wprost koncertowo, jej świetna gra nóg i niesłychana szybkość są potężnymi atutami, szczególnie u tak inteligentnej jak ona zawodniczki. I mimo, że publiczność ma przed sobą Mathieu, to jednak wspaniała gra Angielki, zwolna zaczyna ją porywać. A „mała Peggy” gra tymczasem, jak „anioł”. Pierwszy jej set to hymn triumfalny. 6:2. Mathieu wścieka się, ciężko dyszy, przyznając się, że w duchu życząc zwycięstwa Angielec, zresztą zobaczymy.

W drugim secie bardziej regularna Francuzka, mająca poatem większą rutynę, zaczyna przeważać i przesądza go na swoją korzyść 6:4. Na trybunach coraz to większe podniecenie, czy Mathieu wytrzyma? Mathieu nie wytrzymała i trzeci set przesądza Scriven na swoją korzyść w stosunku 6:4. Małeńka Peggy międzynarodową mistrzynią Francji, rozniosła kable na cały świat!



Crawford obserwuje grę Cocheta z Menzlem.

A mała Angielka ze łzami w oczach mówi Wazemu korespondentowi:

— I am so happy, — jestem taka szczęśliwa, — doskonale rozumiem, powiem jedno tylko, że to małe dziecko potrafi porwać swoją wspaniałą szybkością największego laika białego sportu.

I wreszcie finał finałów, gra pojedyncza pań, w której toczy się zawsze najzaciętsza walka o laur pierwszeństwa.

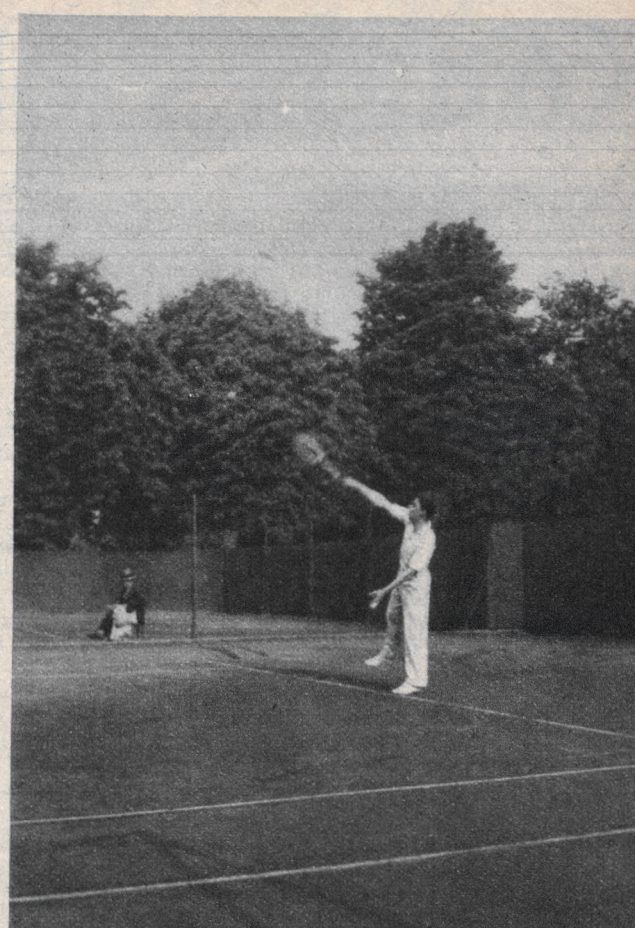
Crawford i Cochet...

O jednym wiemy bardzo dużo, drugi to tajemniczy gracz australijski, o którym sucho kiedyś donosiły depesze: Crawford pokonał Vineza... i tak kilka razy. Ale my Europejczycy odnosimy się ze straszną nieufnością do wszystkich wielkich wyczynów za Oceanem. My musimy zobaczyć, musimy sami ocenić. I oceniliśmy!

Zobaczyliśmy, że ten właśnie tajemniczy Crawford jest w chwili obecnej lepszy od Cocheta z przed kilku laty, że to jest prawdziwy artysta, który

**niema konkurencji na świecie.**

Wspaniale opanowanie piłki, niesłychany wprost repertuar i przeogromna inteligencja tworzą z Crawforda, tenisistę „hors classe”. I jeśli przed meczem ktoś odważniejszy twierdził, że jednak Cochet może wygrać, że Cochet jest teraz we wspaniałej formie, to już od pierwszego uderzenia piłki, marzenia takie musiały się rozwiać. Jedno tylko było wielką niespodzianką, a mia-



Wilde podczas meczu z Hebdą.

# Ś. P. JAN LOTH.

We środę zmarł w Otwocku po długotrwałej chorobie płucnej ś. p. Jan Loth, jeden z najwybitniejszych sportowców polskich.

Przed dziesięciu laty, a nawet i później, nie było chyba doprawdy w Polsce człowieka, interesującego się sportem, dla którego nazwisko ś. p. Janka Lotha byłoby obcem.

Ś. p. Jan Loth, popularnie „Jankiem” zwany, był synonimem ambicji, energii i żywiołowości w sporcie, był jednocześnie uosobieniem prawdziwego stuprocentowego sportowca amatorskiego, dla którego sport był przede wszystkim rozrywką.

Jego wszechstronność spotrowa była zadziwiająca. Oto potrafił on jednocześnie być chyba najlepszym bramkarzem u piłce nożnej, jakimś Polak wydała, potrafił on być także świetnym napastnikiem (reprezentacyjnym), potrafił być doskonałym tenisistą (również reprezentacyjnym), potrafił także być lekkodziałem, specjalnie dobre wyniki odnosząc w skokach w zwyczaj.

Jako piłkarz posiadał kartę niezwykle piękną. Jeszcze tuż przed samą wojną, jako uczeń czwartej klasy gimnazjum im. Reya w Warszawie zabłysnął swym talentem bramkarskim. W r. 1921 bierze udział jako bramkarz w barwach pierwszej polskiej reprezentacji narodowej na pamiętnym meczu w Budapeszcie przeciwko Węgrom 18 grudnia i jako najlepszy piłkarz na boisku, jest przedmiotem podziwu Węgrów. Ś. p. Jan Loth bierze następnie udział w całym szeregu meczów międzynarodowych, raz nawet w linii napadu przeciwko Turcji (w r. 1925), broni także świetnie barw swego klubu, Polonii w walkach o mistrzostwo.

Nie mógł on jednak dłużej uprawiać piłkarstwa, albowiem płuca zaczynały dawać znać o sobie. Maszyna życia zaczynała słabnąć. „Jankiem” nie dawał jednak za wygraną i nie mogąc uprawiać piłkarstwa, przetrzącił się na tenis. I tutaj w krótkim czasie zabłysnął jako talent pierwszej marki i szybko dosłużył się reprezentacji. Związka jako dublista Jan Loth imponował swymi znakomitami smeczami i orientacją przy siatce.

Przed dwoma laty ś. p. Jan Loth zachorował poważnie na płuca i przeżywał najpierw w Zakopanem, a potem (od roku) w Otwocku. Nie pomogły wysiłki najwybitniejszych lekarzy — życie zamierało w nim powoli. Wreszcie nadeszła katastrofa...

Ś. p. Jan Loth pozostawił pogrążonych w smutku rodziców, czcigodnych pastorków Lothów, siostrę oraz trzech braci — majora Stefana, Wiktora i Wacława — wszystkich znanych sportowców. Zostawił też wielką rodzinę sportową, kolegów klubowych i współuczestników licznych walk na boisku, ceniących w „Janku” niezwykle walory szlachetnego człowieka i dzielnego ohywatele.

Cześć Jego pamięci! A. S.

LATUSIŃSKI, czynny przed rokiem w Legji, ma podobno znowu wrócić do napadu Legji, która unieważniła zwolnienie, wydane dla Garbarni.

KUSOCINSKI ZMUSZONY BYŁ PRZERWAĆ TRENING i rozpocząć kilkutygodniową kurację wskutek stwierdzonego przez lekarza wysięku stawu kolanowego i opuchnięcia. Z tego powodu starty czerwcowe, a może i lipcowe Kusocińskiego nie dojdą przypuszczalnie do skutku.

Tłoczyński na tle tablic orientacyjnych turnieju tenisowego na stadionie Roland Garros.

nowicie fakt, że walka trwać będzie zaledwie 3 sety.

Cochet istniał tylko w pierwszym secie wygranym przez Australijczyka w stosunku 8:6. A później został już tylko na korcie jeden człowiek, i człowiekiem tym był właśnie Crawford. Takiej gry Paryż, ten tak pod względem tenisu wyrafinowany Paryż, dawno już nie oglądał.

**kto wie czy wogóle widział.**

Crawford króluje niepodzielnie na korcie, i drugi set, w którym mieliśmy małeńki „pokaz” wszelkich możliwych i niemożliwych pylek kończy się zwycięstwem Australijczyka w stosunku 6:1. Cochet jest zupełnie bezradny, w trzecim secie załamuje się moralnie, oddając go 6:3.

Crawford jest mistrzem Francji.

**Francja niema ani jednego tytułu mistrzowskiego.**

Mistrzostwa Francji najważniejsze po Wimbledonie impreza tenisowa świata już się skończyła. Zabłysł na nich wielki talent Crawforda i „małej” Scriven. Jedno już teraz można powiedzieć z całą prawie pewnością, że po finale Davis-Cupa, zabraknie w Paryżu kwiatów, dla tych wszystkich Francuzów, którzy będą ze łzami w oczach odprowadzali na dworzec wspaniałego puchar stracony i to nawet na długo dla Francji.

Inż. M. S.



# Kongres olimpijski w Wiedniu.

Wiedeń, 11 czerwca. Oczekiwany z wielką niecierpliwością kongres olimpijski w Wiedniu wreszcie doszedł do skutku. Goście zagraniczni padali odrazu w ramiona żądnych sensacji wydawców prasy niemieckiej, którzy chcieli już przed kongresem dowiedzieć się, czy rzeczywiście olimpiada w Berlinie jest zagrożona.

Rzeczywiście przeszła najsmielsze oczekiwania Niemców. Żaden głos nie zaczął igrzysk berlińskich, a jedynie przewodniczący M. K. Ol. hr. Baillet-Latour zapytał się grzecznie Niemców, co myślą robić z igrzyskami. Gdy zaś reprezentant Niemców dr. Diem złożył oświadczenie, że żydzi nie będą wyłączeni od dobrodziejstwa sportu w ogóle, a zaszczycu uczestniczenia w reprezentacji niemieckiej w szczególności, oraz gdy oświadczył, że w czasie igrzysk żaden z uczestników igrzysk nie będzie niepokojony, opinia publiczna kongresu została uspokojona, a Niemcy zadowoleni z dobrze odegranej roli wilka w skórze jagnięcia z otuchą patrzyli w przyszłość. XI Olimpiada odbędzie się w Berlinie!

Łącznie z tą sprawą pozostaje ustalenie miejscowości igrzysk zimowych. Niemcy oficjalnie zaproponowali

## Garmisch-Partenkirchen.

Równocześnie przybyli jednak do Wiednia delegaci Schreiberhan i usiłowali zdobyć kongres dla Schreiberhan. Otrzymali jednak rozkaz opuszczenia Wiednia, gdyż p. Hitler życzy sobie Garmisch-Partenkirchen. Wybór władcy Niemiec został potwierdzony przez kongres.

W pozostałych kwestiach właściwie nie uchwalono nic konkretnego. Sprawa amatorsztwa, która, jak to słusznie podkreślił bar. Coubertin w swych pamiętnikach, jest *postrachem kongresu olimpijskiego od pierwszej chwili* i tym razem była głównym tematem obrad, ale i tym razem nie doczekała się definitywnego załatwienia. Poza szumne deklaracjami w rodzaju:

## amatorsztwo to religia!

itp. uchwalono obszerną rezolucję, która ma obowiązywać naszych amatorów. Rezolucja ta w ważniejszych punktach przedstawia się nast.: Cała korespondencja i wszystkie narady w sprawie startowania i wyjazdów sportowców zagranicę nie odbywać za pośrednictwem władz krajowych sportowców i związku sportowego odnośnego państwa.

Wszystkie zwroty faktycznych wydatków zawodników wypłaca się nie samemu zawodnikowi, lecz jego *związkowi krajowemu*.

Koszta podróży i inne wydatki zawodnika ma się zwracać o ile możliwości nie w gotówce, lecz w naturze, tj. w formie wydania biletów jazdy, przekazów hotelowych itd.

Zawodnik amatorski, który wyjechał na zawody zagranicę, nie śmie przyjmować podczas brania udziału w nich lub powrotu *żadnej innej zapłaty lub zwrotu wydatków* albo wogóle czegoś innego ponad to, co wynosi jego faktyczne wydatki na podróże, utrzymanie i mieszkanie. Bezwarunkowo nie mogą wypłacone lub zaliczkowane koszty po-

dróży przekraczać *cenę biletu drugiej klasy* wagonem sypialnym i pierwszej klasy na okrese oraz 1 funta angielskiego dziennie na jedzenie i mieszkanie.

Towarzystwo amatorów nie może przekraczać trzech tygodni. Wyjątki dopuszczalne są tylko dla igrzysk olimpijskich, mistrzostw oficjalnych i zawodów międzynarodowych, na których państwa są oficjalnie zastępowane.

W interesie utrzymania wysokiej moralności i znaczenia sportowego igrzysk olimpijskich wszystkie międzynarodowe władze sportowe mają zwrócić ponownie uwagę na znaczenie amatorskiego charakteru i przyszłości olimpijskiej. Międzynarodowe władze sportowe, narodowe komitety olimpijskie poszczególnych państw oraz wszystkie państwowe związki sportowe mają odrzucać zgłoszenie do igrzysk olimpijskich sportowców, którzy choćby tylko w najmniejszym przekroczyli postanowienia o amatorsztwie.

Amatorom nie wolno startować przeciw sportowcom zawodowym z wyjątkiem wypadku nadzwyczajnego zezwolenia dla poszczególnego gracza, udzielonego przez związki państwowe. Pozwolenia takiego wolno udzielać tylko dla celów dobroczynnych lub patriotycznych.

Nakoniec uchwalono, że w programie olimpijskim *żadnych zmian nie będzie*, a puchar olimpijski, ustanowiony w r. 1906 przez bar. de Coubertin za zasługi na polu rozwoju sportu, przyznano za r. 1932 Japonii.

# Lwów zwycięża Kraków w meczu lekkoatletycznym 86:39

Dwukrotnie odkładany rewanżowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Lwowa i Krakowa doszedł wreszcie do skutku i przyniósł w rezultacie piękne zwycięstwo gościom, nad osłabioną drużyną Krakowa.

Od ostatniego spotkania z 1930 r., które było uświęcone zwycięstwem Krakowa, lekkoatleci lwowscy poczynili znaczne postępy i z łatwością zrewanżowali się za dawniejszą porażkę. Na 13 rozegranych konkurencji aż w dziesięciu zwyciężyli goście, a gospodarze byli zmuszeni zadowolić się tylko trzema pierwszymi miejscami; w niektórych konkurencjach rezerwowi zawodnicy krakowscy nie potrafili nawet nawiązać walki ze swymi przeciwnikami, oddając pierwsze i drugie miejsce.

Zawody rozpoczęły się defiladą drużyn i powitaniem gości przez prezesa KOZLA pułk. Wójcickiego. Na pierwszy ogień poszedł bieg 1500 m. Fatalna taktyka Modzelewskiego (Kr.), który ciągle atakował zawodników lwowskich, zmieniając się nawzajem w prowadzeniu; zmieniła się na nim dobitnie. Drugi reprezentant Krakowa też nie odegrał żadnej roli. Wynik biegu: 1) Sawaryn (L) 4:19, 2) Jasiński (L) 4:19,4 (o 2 m. za pierwszym), 3) Soldan (Kr.), 4) Modzelewski.

Bieg 100 m. zakończył się pełnym sukcesem Lwowa. Pierwsze miejsce zajął *Śliwak* z czasem 11,3 sek., o kilka metrów za nim przyszył Łańcucki (L) w czasie 11,7 sek., który dopiero na ostatnich metrach minął Tawskiego (Kr.). Ostatni był Oszast.

W skoku wzwyż górowali reprezentanci Lwowa tak stylem, jak i warunkami fizycznymi nad swymi kolegami z Krakowa. Wyniki: 1) Niemiec (L) 171 cm. (poza konkursem 181,5 cm.), 2) Górniak (L) 171 cm., 3) Nowak II (Kr.) 149 cm.

Wołec nieobecności Pachonia i Ruczi zwycięstwo w pełnieniu kula było przesądzone na korzyść gości. Pierwsze miejsce zajął *Kuniak* (L) 13 m. 55 cm., 2) Morski (L) 12 m. 21 cm., 3) Buchała (Kr.) 11 m. 80 cm. i ostatnie Poluch (Kr.).

Po czterech pierwszych konkurencjach zanosiło się na sromotną porażkę Krakowa. Przy punktacji 5, 3, 1 stosunek punktów brzmiał 32:4 dla Lwowa.

Dopiero 400 m. przyniosło

## walkę równych z równymi.

Biegający na pierwszym torze *Kosiarz* (Kr.) odrazu po starcie wyrwa ostro i na 100 m. dochodził biegnącego drugim torem Rodzyńkiewicza (L.). Tawski (Kr.) dochodził

Niemca (na czwartym torze). Teraz biegają wszyscy zawodnicy zwartą grupką aż do 300 metrów. Na ostatniej secie Rodzyńkiewicz nawiązuje walkę z Kosiarzem i wychodzi z niej zwycięsko z czasem 53,7 sek. O dwa metry w tyle przychodzi zupełnie wyczerpany Kosiarz (czas 54 sek.), tuż za nim Tawski i ostatni Niemiec (L.).

Bieg 110 m. przed płotki przyniósł łatwe zwycięstwo *Nowosielskiemu* (Kr.) w czasie 16 sek. przed Niemcem (10,4 sek.) i Dubną (L.). Ostatni przyszedł do mety Oszast (Kr.).

W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zdobył *Kaniak* 38 m. 35 cm., prowadząc od pierwszej kolejki; drugie Buchała (Kr.) 37 m. 40 cm., trzecie Poluch (Kr.) 35 m. 14 cm., czwarte Lichtblau (L.).

Bieg 5 km. nie przyniósł oczekiwanej walki między Sawarynem i Fiałką. Ze startu rusza ostro Fiałka i już na pierwszym okrążeniu odległość wzrasta. Sawaryn przyspiesza nieco tempo i odrywa się od Modzelewskiego, lecz Fiałki już dojść nie może. Na 9 okrążeniu mijają Fiałka Jasińskiego i stopniowo zwiększając szybkość kończy bieg wspaniałym 200-metrowym finiszem w czasie 15 min. 46,6 sek. O 250 metrów za nim przychodzi Sawaryn (16 min. 24 sek.), a jako trzeci Modzelewski.

Jedyną konkurencją, w której Kraków wykazał bezapelacyjną przewagę, był

## rzut oszczepem.

Wyniki przedstawiają się następująco: 1) *Kądziałowa* (Kr.) 52 m. 25 cm. (poza konkursem 53 m. 25 cm.), 2) Buchała (Kr.) 51 m. 11 cm., 2) Medyki (L) 41 m. 48 cm.

W skoku wdal trumfowali znów reprezentanci Lwowa. 1) *Górniak* (L) 6 m. 54 cm., 2) Niemiec (L) 6 m. 54 cm., 3) Nowosielski (Kr.) 6 m. 48 cm., 4) Chmiel (Kr.) 6 m. 10 cm.

Biegi rozstawnie wykazały marną technikę zmiany palczek u obu drużyn. W biegu 4x100 m. zwyciężył *Lwów* (Śliwak, Łańcucki, Dubna i Niemiec) w czasie 45,8 sek. Drużyna Krakowa została zdyskwalifikowana za nieprzebiegową zmianę palczek.

Podobnie w sztafecie olimpijskiej wygrała drużyna Lwowa, a to dzięki złej taktyce Fiałki, który biegł 800 m. w drużynie krakowskiej. Czas zwycięskiej drużyny wynosi 3 min. 37,4 sek., a krakowskiej 3 min. 38,6 sek.

W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Lwowa w stosunku 86:39.

# Kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy

Warszawa, 10 czerwca (tel.). W sobotę i niedzielę odbyły się na stadionie Legii *kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy* przy znakomitym udziale zawodniczek. Wyniki jednak były *zadawalające*, ponieważ na starcie zjawiało się kilka czołowych gwiazd z *Walisiewiczówną*, *Nowacką* oraz dawną niewidzianą *Manteufłówną* i *Hulanicką-Mazurkówną* na czele. Najwięcej tytułów przypadło naturalnie *Walisiewiczównie*, która startowała dla treningu — jak sama powiedziała, w wielu konkurencjach.

W pierwszym dniu wyniki były następujące: 60 m. — *Walisiewiczówna* 7,9, 2) *Manteufłówna* 8 sek., 200 m. — *Walisiewiczówna* 29,2 (b. lekko), 2) *Chrzanowska* 29,6, 800 m. — *Nowacka* 2,33,5, 2) *Walisiewiczówna* 2:35. *Walisiewiczówna* wypuściła przeciwniczkę na pierwszym okrążeniu o kilkadziesiąt metrów i choć na mecie różnica nie była wielka, to jednak *Nowacka* wyprzedziła się nie dała, 4 x 100 m. — *AZS* 53,9, *Grażyna* zgubiła palczki, skok w dal z miejsca — *Hulanicka-Mazurkówna* 244, 2) *Stankiewiczówna* 225, dysk —

*Walisiewiczówna* 32,84, 2) *Bersonówna* 32,04, oszczep — *Walisiewiczówna* 32,40, 2) *Lubecka* 27,47. *Warszawa*, 11 czerwca. (tel.). W niedzielę, w drugim dniu lekkoatletycznych kobiecych mistrzostw w Warszawie wyniki były nast.: 100 m.: *Walisiewiczówna* 14 sek., 2) *Kaluźna*. Rzut kulą: *Walisiewiczówna* 11,28, 2) *Rabinska* 10,83.

Skok wzwyż: *Manteufłówna* 142, 2) *Piotrowska* i *Walisiewiczówna* 137.

80 m. płotki: *Walisiewiczówna* 14, 2) *Schabińska* 14,1.

Skok wdal: *Walisiewiczówna* 515, 2) *Piotrowska* 485, 3) *Hulanicka*.

*Walisiewiczówna* pobiła na tych zawodach rekord wszechstronności, startując do 11 konkurencji i zdobywając 8 pierwszych miejsc.

## Mistrzostwa lekkoatletyczne Poznania

Poznań, 11 czerwca (tel.). Tegoroczne zawody o mistrzostwo okręgu poznańskiego w lekkiej atletyce wypadły *nieciekawie* za wyjątkiem konku-

rencji skoku w zwyz i trójskoku, oraz konkurencji pań. Wyniki uzyskane są słabe.

Heljasz startował z chorą nogą, wykonując rzuty w dysku i kuli z miejsca. Na starcie ze znanych zawodników zabrakło *Tilgnera*, z zawodniczek wyróżniła się *Jasieńska*, wygrywając wszystkie konkurencje, w których startowała.

W ogólnej punktacji w konkurencjach męskich wygrała *Warta* 479 pkt. przed *AZS* 451 pkt. W konkurencjach pań pierwsze miejsce zajął *AZS* 342 pkt. przed *Wartą* 99 pkt.

W poszczególnych konkurencjach panów zwyciężyli 100 m. *Biniakowski* 11,4, 10,000 m. *Nowakowski* (Warta) 35,51,8, Kula: *Heljasz* (Warta) 15,22, Miot *Adamczak* (Warta) 22,83, 200 m. *Biniakowski* 23,6, 800 m. *Kędzia* (Warta) 2,05,5, Dysk *Heljasz* 39,08, Skok wzwyż: *Zaborczyński* (AZS) 1,75, 400 m. płotki: *Marciniak* (Warta) 59,1, 110 m. płotki: *Zaborczyński* 17,7, Skok w dal: *Gniot* (AZS) 6,50, 1500 m. *Lesiński* (Warta) 4,45, Oszczep: *Mikrut* (Warta) 51,88, 400 m. *Marciniak* (Warta) 53,5, tyczka: *Adamczak* 3,50, trójskok: *Malinowski* (AZS) 13,78, rekord okręgu. Sztafeta 4x400: *Warta* 3,44.

Konkurencje pań: dysk *Jasieńska* 31,61, ta sama zawodniczka w skoku w dal z miejsca 2,36, w oszczepie 29,25, 80 m. przez płotki 15,4, 200 m.: *Swiderska* (AZS) 24,2, 800 m.: *Swiderska* 2,36,2, 100 m.: *Szajówna* (AZS) 14,4.

## Sukcesy Walasiewiczówny i Wajsówny w Brnie.

Berno, 11 czerwca. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Bernie stały pod znakiem rewanżu *Walisiewiczówny* za porażkę poniesioną w Pradze. Rewanż udał się *Walisiewiczównie* w zupełności, gdyż wygrała ona biegi na 100 m i 50 m, oraz skok w dal bijąc również i *Koubkówną*, podczas gdy *Wajsówna* zdobyła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem i kulą. Ponadto *Walisiewiczówna* zdobyła drugie miejsce w rzucie dyskiem a *Nowosielski* drugie w biegu 110 m. przez płotki i w skoku w dal.

Wyniki zawodów berneńskich przedstawiają się nast.: bieg 50 m. pań: 1) *Walisiewiczówna* 6,8 sek., 2) *Pekarowa* (Praga); 100 m. pań: 1) *Walisiewiczówna* 12,6, 2) *Koubkówna* 12,8, Pchnięcie kulą: 1) *Wajsówna* 11,68 m., 2) *Pekarowa* 10,79 m. Rzut dyskiem: 1) *Wajsówna* 39,56 m., 2) *Walisiewiczówna* 31,56 m., 3) *Kovolkowa* 21,73 m., 110 m. przez płotki: 1) *Mandikias* (Grecja) 15,1, 2) *Nowosielski* 15,6, skok w dal: 1) *Phil* 641 cm., 2) *Nowosielski* 639 m., Skok w dal pań: 1) *Walisiewiczówna* 532 cm., 2) *Koubkówna* 516 cm.

## Mecz lekkoatletyczny Francja—Włochy.

Paryż, 11 czerwca (Kv). W niedzielę odbył się tu między państwowy mecz lekkoatletyczny *Francja—Włochy*, który zakończył się zwycięstwem zwycięstwem *Włochy* w stosunku 80:68. Mięci z tej pogody wyniki osiągnięte przez poszczególne zawodników uważać należy za wcale dobre. Zawodom przyspatriowało się 4.000 widzów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 100 m.: 1) *Paul* (Fr.) 11 sek., 400 m.: 1) *Beccali* (Wł.) 49,6, 800 m.: 1) *Beccali* (Wł.) 1:56,2, 1500: 1) *Beccali* (Wł.) 3:55,5, 5 km.: 1) *Rerolle* (Fr.) 14:58,8, 110 m. z płotkami: 1) *Facelli* (Wł.) 15 sek., 400 z płotkami: 1) *Facelli* 34,6, Sztafeta 4x100 m.: 1) *Włochy* 46,6, Sztafeta 4x400: 1) *Włochy* 3:22,2, Skok wzwyż: 1) *Tomasi* (Wł.) 1,88, Skok wdal: 1) *Paul* 7,37, Skok o tyczce: 1) *Galeppo* (Wł.) 3,80, Kula: 1) *Duhour* (Fr.) 15,08, Dysk: 1) *Winter* (Fr.) 46,61, Rzut młotem: 1) *Vandelli* (Wł.) 45:13, Oszczep: 1) *Toglioli* (Wł.) 57,72.

# Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa, 11 czerwca (Tel.). W meczach piłkarskich klasy A w Warszawie wyniki były następujące: *Gwiazda—Skra* 4:2, *Polonia—Warszawianka* 1B 2:0, *Elektryczność—Sarmata* 3:0, *Orzeł—AZS* 7:2, *Znicz—Marymont* 2:0, *Pwatt—Makkabi* 2:1.

Kraków, 11 czerwca. Mistrz. kl. A. *Wisła* 1b—*Cracovia* 1b 2:1 (0:1). *Cracovia* zdobywa bramkę z rzutu karnego przez *Dzierżę*, dla Wisły strzelił: *Lubowiecki* i *Oleksik*. Rezerwa Wisły nie przegrała dotychczas meczu. Z wyznaczonej dogrywki 10-minutowej (z powodu przerwania meczu przy stanie 4:1 dla Wisły) *Cracovia* zrezygnowała. — *Grzegorzeczi—Olsza* 2:1 (1:0). Bramki dla *Grzegorzeczek*go uzyskali: *Strugała* z karnego i *Haber*, dla *Olszy* *Zeremski*. *Sędziował* p. dr. *Lustgarten*. *Korona—Legia* 2:1 (1:1). Bramki dla *Korony* uzyskali *Szary* 2, dla *Legii* *Jasiek*. *Sędziował* p. *Stopa*. *Zwierzyniecki—Fablok* w. o. 3:0. Z powodu wycofania się *Fabloka* z mistrzostw, *Zwierzyniecki* otrzymał walk over i tem samem *Fablok* spadł do klasy B. *Garbaria* 1b—*Podgórze* 1b 5:3 (3:1). Bramki dla *Garbarii* uzyskali: *Lesak*, *Czup* (po 1), *Skwarcewski* (2) i *samobójca*, dla *Podgórze* *Godtarnowski* (2), *Wacław* z karnego. *Sędziował* p. *Sueser*. *Makkabi—Unia*. Z powodu ulwy zawody nie odbyły się.

Mistrzostwa kl. B. Z. F. G.—*Polonia* 4:2 (3:0). Bramki dla ZFG uzyskali *Adamski*, *Czos*, *Waga*, *Sowa*, dla *Polonii* *Owianka* (2). *Sędzia* p. *Słowiowski*. *Nadwiślan—Łobzowianka* 2:5 (2:2). Bramki dla *Łobzowianki* uzyskali *Szewczyk* (2), *Szczypół* (2), *Rychla* (1), dla *Nadwiślanu* *Kameczura* z karnego, *Michel* (1). *Sędzia* p. *Schimschmer*. *Sparta—Krowdowa* 1:2 (1:1). *Sędzia* p. kpt. *Babirecki*. *Hakodur—Jutrzenka* 4:1 (2:0). Bramki dla *Hakoduru* uzyskali *Halpern*, *Rozenblum* (po 2), dla *Jutrzenki* *Kaufman* z karnego. *Sędzia* p. *Helper*. *Sila—Orlela* 3:3 (1:0). Bramki dla *Sily* uzyskali *Weintraub* (2), *Kirsch* (1), dla *Orlela* *Wnek*, *Kurwaza*, *Wrześniak* po jednej. *Sędzia* p. *Helper*. *Czarni—Patria* 2:2. *Sędzia* p. *Heitner*.

Mistrzostwa kl. C.: *Wolanka—Nowowiejski* 2:1 (1:0). *Sędzia* p. *Kuczyński*. *Rakowiczanka—Z. F. G.* 3:0 (2:0). *Sędzia* p. *Loeffelholz*. *Warna—Maraton* 3:0 (0:0). *Sędzia* p. *Lamensdorfer*. *Legion—Gwiazda* 10:0 (6:0). *Sędzia* p. *Bartylek*. *Prądnickanka—Hagibor* 5:4 (1:3). Bramki dla *Prądnickanki* uzyskali: *Stachowicz* (3), *Pazurkiewicz*, *Kumala*, dla *Hagiboru* *Szuber*, *Berdyczewski* i *Schalholz* (2). *Sędzia* p. *Herman*.

Zawody o puchar KOZPN: *Olsza II—Unia II* 5:2 (5:1). Bramki dla *Olszy* uzyskali *Bernajek* (3), *Malecki* (2), dla *Unii* *Kratochvil* (2). *Sędzia* p. *Woloszyn*. *Sila II—Kabel II* 4:0 (1:0). Bramki dla *Sily* uzyskali: *Ryba*, *Gelernt*, *Abend III*, *Silberfreund*. *Sędzia* p. *Wojas*. *Czarni II—Wisła III* 0:4 (0:2). *Sędzia* p. *Opydo*. *Makkabi III—ZFG II* 4:0 (2:0). Bramki strzelił *Nesselrth*, *Eilbaum* po 2. *Sędzia* p. *Scherer*.

Lwów, 11 czerwca. (tel.). W mistrzostwach klasy A okręgu lwowskiego wyniki są nast.: *Lechia—Świt* 4:0, *Rezerw—Ukraina* 4:2, *Oldboje—Resovia* 1:1.

Poznań, 11 czerwca (Tel.). W zawodach o mistrzostwo okręgu poznańskiego *Legia* pokonała zespół *Sokoła* z *Leszna* 5:1 (1:1). *Ciegielski—Liga* 2:2 (1:1). *Warta II—Ostrowia* 4:1 (1:1). *Ostrowski KS—Stella* (Gniezno) 3:1 (1:1). *Polonia* (Leszno)—*Olimpia* (Poznań) 0:0.

Łódź, 11 czerwca. (tel.). Mistrz. kl. A: *W. K. S.* — *L. K. S. I b* 1:0 (1:0). Bramkę zdobył *Spalek*. *Sędziował* bardzo słabo p. *Stępień*. *L. K. S.* kończył grę w dziesiątkę. Jednego gracza wykluczono, jeden został skontuzjonowany. *Turyski—L. T. S. G.* 1:0. Jedyną bramkę zdobył *Bulaski*. *Bramkarz* *L. T. S. G.* *Less* doznał bardzo poważnej kontuzji, został mianowicie kopnięty w oko. Przewieziono go do szpitala. *Sędziował* p. *Piotrowski*. *Widzew—Makkabi* 5:0 (2:0). Znaczna przewaga zwycięzców, dla którego bramki zdobyli *Bończyk* i *Rosiński* (po dwie) oraz *Uptas*. *Sędziował* p. *Pietsch*. *Policynny K. S.—Hakoah* 2:2 (1:0). Strzelecki wyrównał z rzutu karnego. Dla *Hakoahu* strzelcami byli *Gertel* i *Segal*.

Katowice, 11 czerwca (Tel.). *IFC—KS Słowian* (Boguciec) 4:0 (1:0). *Kolejowcy P. W.—Orzeł* (Welonowice) 1:1 (1:1). *KS Czarni* (Chropaczów)—*Amatorski KS* (Król. Huta) 4:3 (4:0). *KS Śląsk* (Świętochłowice)—*06* (Katowice) 3:1 (2:0). *KS* (Chorzów)—*07* (Siemianowice) 4:1 (0:1).

Przemysł, 11 czerwca (Tel.). *Polonia* (Przemysł)—*Hasmona* (Lwów) 4:1 (3:0) zaw. o mistrz. kl. A. Bramki dla *Polonii* zdobyli *Dychdalewicz* (2), *Malodobry* i *Zieliński*. Dla *Hasmonie* zdobył bramkę z rzutu karnego *Birnback*. *Sędzia* p. *Głowacz*.

Zawody o mistrz. kl. B. *Czuwaj—Ruch* 4:2 (2:2). *San—Hagibor* 1:0 (0:0).

Bielsko, 11 czerwca (tel.). Ostatnie rozgrywki obitowały w niesportowe zajęcia na boiskach. W *Oświęcimiu* pobiło sędziego, zaś w *Bielsku* oraz w *Brzeszczach* zaszyły wypadki *złamania nóg u graczy*.

Bielsko, 11 czerwca. Mistrz. Ligi śląskiej: *Naprzód* (Lipiny)—*BBSV*. 4:1 (1:1). Naprzód prowadzi zdecydowanie w tabeli mistrzowskiej Ligi śląskiej. W pierwszej połowie przewaga *Naprzodu*, natomiast w drugiej przewaga *BBSV* nie wykorzystana przez napad gospodarzy. Bramki

dla *Naprzodu* zdobyli: *Naftula* (2) *Piec* i *Teuber*, dla *BBSV*. *Rzepuś*. *Sędziował* p. *Gryf* z *Katowic*. *Bielsko*, 11 czerwca (tel.). Mistrz. kl. A. *Sturm* — *B. K. S.* 3:1 (2:1). Zaskoczenie zwycięstwo *Sturmu*, który grał nadszpiezanie dobrze w przeciwnictwie do BKS, który tym razem zawiódł.

Na zawodach powyższych w drugiej połowie doznał złamania nogi gracz *BKS*. *Smety*, którego zaważwane pogotowie odwoziło do szpitala w *Bielsku*. Bramki dla *Sturmu* strzelili: *Karut* (2) i *Bathelt*, dla *BKS*. *Ojdys*. *Sędzia* p. *Kaspersek*. *Hakoah—Sportclub* 2:2 (0:0). Gra kandydatów do spadku z klasy A. zakończyła się pomimo przewagi *Hakoahu* wynikiem remisowym. Bramki dla *Hakoahu* zdobyli *Mehl* i *Vergesslich*, dla *Sportclubu* *Pisch* (2). *Sędzia* p. *Wisniński* z *Zywca*.

*Siedlce*, 11 czerwca. (tel.). Mistrz. kl. A: *Strzelec* — 22 p. p. 1b 3:3 (1:0). *Sędzia* p. *Kotlarski*. *Częstochowa*, 11 czerwca (Fil). Mistrz. kl. A. *Częstochówka—Myszków* 3:2 (2:0). Bramki dla *Częstochówki* uzyskali *Pacholek* (2), *Nawrat*, dla *Myszkowa* *Chojnacki*. *Sędziował* p. *Scherer*. *Brzydga—Turyski* 8:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili *Lubczyk* (3), *Suwałski* (2



MIEDZYNARODOWY WYŚCIG  
MOTOCYKLOWY O WIELKĄ NAGRODĘ  
POLSKI



GRAND PRIX DE POLOGNE  
KATOWICE - 18.VI.1933